

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na
„Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi
we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Ad-
ministracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa
Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo
z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma
wprost w Administracji przy ul. Chorążczyzny 17—19,
gdzie tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne
i najszybsze doręczanie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy
— zwłaszcza zamieszczać prenumeratę — o łaskawe
wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach poczt-
owych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej
naklejony wycinek naszej opaski

Niefortunny projekt.

W *Nowej Reformie* jeden z wybitnych przed-
stawicieli „polskiego stronnictwa demokratycznego“
zamieścił szereg artykułów o Komitecie centralnym.
Autor bardzo rozumnie dowodzi, że instytucja komi-
tetu centralnego w dzisiejszej formie i na dotych-
czasowych zasadach oparta, stanowczo się przeżyła.
Rozwój życia politycznego wymaga niezbędnie swo-
bodnego działania (my powiedzielibyśmy — współ-
zawodnictwa) stronnictw, z drugiej zaś strony inte-
res obrony narodowej wymaga w pewnych warun-
kach solidarnego działania tychże stronnictw.

Pogodzenie tej sprzeczności koniecznego współ-
zawodnictwa stronnictw z równie koniecznym ich
współdziałaniem jest zadaniem bardzo trudnym. Kom-
itet centralny, chociażby dla tego tylko, że jest
przez stronnictwa opozycyjne po prostu znienawi-
dzony, zadania tego rozwiązać nie może.

Trzeba więc szukać innej drogi, trzeba wytworzyć inną instytucję, która w Galicji wschodniej, bo tu właściwie tylko istnieje potrzeba nieodzowna współdziałania stronnictw — zastąpiła dotychczasowy komitet centralny.

W wywodach szanownego posła nie ma wła-
ściwie nic nowego. To wszystko, co on o Komitecie
centralnym mówi, jest od a do z słusznym, ale sły-
szeliśmy te prawdy już dawno. Nowym jest tylko
projekt „komitetu przedwyborczego stronnictw pol-
skich“. Otóż ten projekt — przytaczamy dosłownie
„głos poselski“, tak się przedstawia:

„Komitet centralny, przez większość Koła sej-
mowego wybierany, więc zawsze partyjny, zno-
si się.

„Stronnictwa narodowe przeprowadzają w ca-
łym kraju, we wszystkich kurjach i okręgach, na które
wpływ każdego z nich sięga, swoje odrębne organi-
zacje wyborcze.

„Dla okręgów, w których jest konieczność o-
brony narodowej, wszystkie te stronnictwa przyjmują
zasadę solidarnego działania i każde z nich wy-
słało ze swego grona równą ilość delegatów do wspól-
nego działania. Ci delegaci tworzą komitet przedwy-
borczy zjednoczonych stronnictw polskich — mający
działać w tych okręgach wyborczych, które przez
wszystkie w Komitecie reprezentowane stronnictwa
uznane zostaną jako wymagające solidarnej obrony
narodowej“.

W nagłówku artykułu nazwaliśmy ten projekt
niefortunnym, teraz, gdy już czytelnicy treść jego
znają, mimo uznania dla powagi autora przytoczonego
projektu, musimy go nazwać wprost naiwnym.

Bo czyż nie jest naiwnem apelowanie do poczu-
cia sprawiedliwości konserwatystów i żądanie, aby
przy ocenie projektu porzucili grunt realny i sądzili
go ze stanowiska hipotezy, że na jednego konserwa-
tystę przypadać może w Komitecie czterech (dla czego
już nie dziesięciu) demokratów i ludowców.

I ten naiwny koncept tak się wybitnemu polity-
kowi podoba, że go powtarza na zakończenie swego
projektu.

„Niech konserwatyści projekt ten rozważą z te-
go punktu widzenia, że oni są mniejszością w Kole,
a demokraci i ludowcy większością — a jestem pe-

wny, że uznaliby go w takiej sytuacji sprawiedliwym
i pożytecznym i zabezpieczającym interes obrony na-
rodowej“.

Ależ kombinacje polityczne opierać się muszą
nie na dowolnych przypuszczeniach i mniej lub wię-
cej dowcipnych fikcjach, tylko na faktach realnych.

Otóż konserwatyści w ciałach parlamentarnych
są większością, nie zaś mniejszością i wszelka kombi-
nacja, która ich w rachubę wciąga, musi się z tym
stanem posiadania liczyć.

Interes narodowy, lub, jak w Galicji wscho-
dniej, nawet interes własny, może nakazywać wię-
kszości konserwatywnej, rządzącej w kraju, pewne
ustępstwa na rzecz stronnictw opozycyjnych. Roz-
tropna przezorność, przewidująca dalszy rozwój sto-
sunków, może tę skalę ustępstw rozszerzyć dalej,
niż interes chwili wymaga. Ale żądać, żeby stronni-
ctwo rządzące, mające w ręku władzę i wpływy
i znaczną większość w reprezentacjach narodowych,
zgodziło się dobrowolnie zejść na stanowisko mniejszo-
ści i dało się nawet majoryzować innym stronni-
ctwom, to jest naiwność, na którą wytrawny polityk
pozwał sobie nie powinien.

Bo rozpatrzmy projekt rzeczowo, a zobaczymy,
że jest poprostu niemożliwym do przyjęcia nie tylko
przez konserwatystów, ale przez żadne inne powa-
żne stronnictwo.

Stan rzeczy w Galicji wschodniej, gdzie pro-
jektowana instytucja ma działać, jest dziś taki:

Wśród ludności polskiej, w ogromnej wię-
kszości nieświadomionej narodowo, stronnictwo
konserwatywne ma nie tylko przewagę, ale na-
wet monopol władzy, wpływów, inteligencji i
stanowiska społecznego, słowem tego wszystkiego,
co stanowi siłę polityczną. Stronnictwo demo-
kratyczne polskie, oprócz rozproszonych po wsiach
i miasteczkach zwolenników, ma za sobą po mia-
stach dosyć szczupły zastęp inteligencji i mieszcza-
ństwa, zastęp, któremu siłę realną daje dopiero so-
jusz z żydami, w masie słuchających bezpośrednio
komendy kahałów a pośrednio komendy konserwatystów,
w pewnej zaś części ulegających komendzie socjalistów.

Stronnictwo ludowe ma również garstkę zwo-
lenników wśród inteligencji i pewną liczbę prenu-
meratorów *Przyjaciela ludu*. W Galicji wschodniej
tak jest słabym, że nie mogło wziąć w ręce prowadzenia
agitacji narodowej wśród ludu. Te dwa stronnictwa coś
jednak przedstawiają, mają przynajmniej jakąś siłę
potencjalną, ale zasada zupełnego równouprawnie-
nia nakazuje liczyć się i z innymi, które dopiero na
gruncie Galicji wschodniej powstać mogą.

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Lecz nie długo możemy myśleć o innych, egoi-
styczna myśl wciąż wraca ku sobie.

Miłość... małżeństwo...

Jasno nie przedstawiałam sobie nigdy pospoli-
tego wydania się za mąż i przez to uzyskania naj-
droższej do ukończenia osoby, jednak to była dla
mnie jedyna droga stworzenia sobie rodziny, do któ-
rej wiecznie tęskniłam. Dziś ta wyłączna furtka oso-
bistego szczęścia zamyka się bezpowrotnie, lecz i
to nie stanowi najwyższego stopnia nieszczęścia,
boli najwięcej to, że on już nie ma dla mnie da-
wnych uczuć i nie jest już zapewne takim, jakim
go pokochałam, dusza jego odrzuciła moją, jak łódź,
przyjmującą odtyd inny kierunek...

Fe, głupstwo! Średniowieczny sentymentalizm,
czy nie wyglądam śmiesznie, jak pierwsza lepsza
gąska, oplakująca utratę partyi i męża?

Czy jedna, poważna przyjaźń, którą utrzy-
mać muszę — nie warta stu banalnych, gorących
miłości.

W każdej miłości — nawet macierzyńskiej,
jest instynkt i egoizm gatunku, przyjaźń za to może
być najczystszy, najbezzinteresowniejszym z uczuć...
a zresztą po co sercu tyle miejsca dawać w swym
życiu? Dalej naprzód iść, działać, żyć pełnią życia...
nie zamykać się w ciasne ramy rodziny, to stokroć
lepiej — przecież jestem młodą i — pomimo słabych
piersi, czuję w sobie dużo sił żywotnych. Do-

bra i piękna jest dużo na świecie, on jeden kirem
wszystkiego pokryć mi nie może...

Raźnem „Veni Creator“ zabrzmiąły organy...

Państwo młodzi odchodzą od ołtarza, zebrani
tłumnie cisną się z życzeniami. Muszka ma oczy za-
mgłone, patrzy na nas, ale zdaje mi się, że nie
widzi; wszystkim jednako się odśmiewa, jak we
śnie.

Następnie wesoły odwrót w ciasnej karecie, po-
tem kolacja, smaczna może dlatego, że szalenie by-
łam głodna — i pobudzające trunki. Własnymi rękami
wynieśliśmy wszystkie meble z jednego poko-
ju; nie nie mówiąca, lecz zawsze użyteczna stara
ciocia, zasiada do fortepianu i rozpoczynamy zawrotne
tańce.

Oberka tańczyliśmy z charakterem, jak na
wiejskich weseliskach. Jakąś beznamiętną wesołością
opanowała mnie wszechwładnie... Chwilowe zawroty
głowy od szalonego kołowania i kompletna utrata
tehu pobudzała jeszcze bardziej... Oczy tak mi
błyszczały, że nawet, gdy je przymykałam w za-
wrotnym wirze, czułam, jak mi się świecą pod po-
wiekami...

Na równi z dwoma podlotkami śmiałam się,
hasałam i papiłam bez końca...

Tak było wczoraj, lecz dziś nastąpiła ogólna
klapa. Ocieżyła głowa, wielki niesmak i poważne
niezadowolenie sprawiają głęboki niepokój.

Przy wyjściu z balu towarzyszył mi surowy
głos Jagi:

— Nadto się rozbawiłaś!...

Zdziwione oczy poważnego Eskulapa prze-
mawiają swym dobrze mi znanym uczonym dyale-
ktem.

— Ludziom z taką czaszką nie wolno podda-
wać się bezmyślności.

Zdania ludzkie powinny mnie obchodzić o tyle,

o ile mieszczą w sobie niezaprzeczoną prawdę —
otóż nie wiem, o ile moja czaszka ma związek
z tem, co obecnie odczuwam, jednak muszę wy-
znać z pokorą, że rzeczywiście takie zabawy nie
dla mnie.

Dziś znalazłam na mym stolyczku rekomendo-
wany pakiet z Montreux, adresowany jakimś niezna-
nym mi charakterem. Wpatrywałam się długo
w duże, okrągłe nieco ku lewej stronie pochylone
litery i byłam pewną, że to wyraźne, sztywne, zwy-
cięskie pismo należy do Almy.

Drżały mi ręce, gdy łamałam czerwone pieczę-
cie. Świadomość, że za chwilę rozstrzygną się
wszystkie niepewności, napędliało serce dziwnym
niepokojem. Była chwila, w której ujrzawszy parę
listów jej i jego wypadających z jednej koperty i
przeczytawszy kilka urwanych zdań ze środka —
zrozumiałam, że wszystko jest już tam skończone
i nieodwołalne, wówczas w głowie mej powstał
taki wir buntowniczych myśli, wezbranego żalu, pro-
testu, że lecieć tam chciałam natychmiast... O, jak
źle uczyniła Jaga nie pozwalając mi jechać wów-
czas... lecz teraz... zapóźno!

Jakież dziwne to postanie?... Co za szczegó-
lna z tej Almy kobieta... Czy można podobne listy
posyłać komuś obcemu... A może to dowód wielkie-
go bezgranicznego zaufania, o nie!... dość tej po-
błażliwości i wyrozumiałości na złość ludzką...

Bez serca, okrutna, zła — ona li tylko chciała
przed rywalką pochwalić się swym tryumfem w ca-
łej rozciągłości!...

(C d e.)

Jaką np. siłę przedstawia stronnictwo demokratyczne polskie w powiatach bohorodczańskim lub borszczowskim, a dajmy na to stronnictwo ludowe w husiatyńskim lub buczackim itd.? A jednak, według projektu, połączeni demokraci i ludowcy mieliby większość delegatów w Komitecie i mogliby w każdym okręgu wschodnio-galicyjskim, w kurii IV i V przeforsować swego kandydata.

Prawda, że delegatów wysyłają tylko stronnictwa, które mają organizację wyborczą w danym okręgu. Utworzenie jednak organizacji wyborczej, nawet *ad hoc* zaimprovizowanej, jest przecie rzeczą bardzo łatwą, nie tylko dla ruchliwych ludowców ale i dla ociężałych demokratów polskich.

Przypuściwszy, że te stronnictwa na takie imprezy puszczać się nie będą, nie może nikt zaręczyć, że jakiś spekulant polityczny w rodzaju księdza Stojalskiego lub on sam nie przeprowadzi w Galicji wschodniej fikcyjnej organizacji wyborczej swego stronnictwa i nie uzyska odpowiedniej liczby delegatów. A mamy przecie mniej więcej zorganizowanych stronnictw kilkanaście, które w warunkach, jakie projekt stwarza, zaczęłyby walczyć o mandaty.

Musiałby więc ktoś rozstrzygać, które stronnictwa należy uznać za równouprawnione, które mają organizację realną, a które fikcyjną. Ktoby rozstrzygał, na jakiej zasadzie, z czyjego upoważnienia?

Konserwatyści na cały ten projekt mogą odpowiedzieć: więc dla tego, że jesteśmy silnem, jednolitem, solidarnem stronnictwem, mamy poddać się majoryzacji stronnictw opozycyjnych, rozbitych na kilka czy kilkanaście grup? Słowem, projekt jest podwójnie naiwnym i w pomysł, nie wytrzymującym najpobłażliwszej krytyki, i w praktycznym wykonaniu.

Takie niefortunne projekty tylko ośmieszają sprawę bardzo ważną w naszej polityce narodowej i o niążaję pożądaną jej rozstrzygnięcie.

Furtka dla germanizatorów.

Wiedeń, 15 października.

(4) Dzisiejsza prasa prasa wiedeńska poświęca artykuły (wstępne) zasadom, według których dr. Koerber chce uregulować kwestję językową w Czechach i na Morawach.

Die Zeit pisze, że „zasady“ nie zadowolili ni Czechów ni Niemców. Projekt robi wrażenie, jakgdyby dr. Koerber chciał odwieść załatwienie tej kwestyi. Ów manewr udał mu się w r. 1900. Ale obecnie nastroj wyborców i posłów czeskich jest inny. Obecnie te masy mogą zażądać zadośćuczynienia za chęć wyprowadzenia ich w pole. Tą satysfakcją będzie tylko dymisyja dr. Koerbera. Podobna ewentualność chwilowo zadowolni Czechów, o dr. Koerberze w tym wypadku nie będzie można tego powiedzieć.

Neue fr. Presse wdraża zadowolenie, że „zasady“ ustanawiają — acz tylko w ogólnym zarysie — język państwowy niemiecki. Niemcy wprawdzie dostają niewiele, ale fakt, iż dr. Koerber stawia zasadę państwowego języka niemieckiego w całym zakresie urzędowania władz centralnych, powinien ich połączyć z projektem rządowym.

N. Wien. Tagbl. nie wdając się w dokładniejszą ocenę „zasad“, zastanawia się, jakim będzie los tego projektu rządowego. Dziennik nie daje odpowiedzi.

Wien. Morgen Ztg. pisze, że „zasady nie zachwycają ani Czechów, ani Niemców. Ci ostatni powinni przecie wziąć pod uwagę, że dr. Koerber usiłował pogodzić w swym projekcie konieczność ustanowienia języka państwowego niemieckiego z pewnymi ustępstwami na rzecz języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznym.

Fremdenblatt stara się przekonać Czechów iż dr. Koerber dał im więcej, niż wszyscy dotychczasowi naczelnicy gabinetów. Równocześnie dr. Koerber ma tę wielką zasługę, że nie naruszył jednolitości administracji państwowej. Zachował on językowi niemieckiemu taki zakres, że władze centralne mają możność kontrolowania całej machiny administracyjnej.

Deutsche Zeitung stwierdza, że dr. Koerber uczynił już zadosyć żądaniom niemieckim co do języka państwowego niemieckiego. Równocześnie uwzględnił wymagania czeskie. Na takiej podstawie można załatwić waśń narodową.

Reichswehr dopatruje się pomyślnej okoliczności w fakcie, że „zasady“ nie podobały się ni Czechom, ni Niemcom. Ale dr. Koerber dał państwu to, co się państwu należało, tj. język państwowy pośredniczący. Co prawda, Niemcy dostają więcej niż Czesi, ale też Niemcy są silniejsi.

Extrablatt jest zachwycony „zasadami“, jak wogóle całą działalnością polityczną dr. Koerbera. Ten ostatni zadosyć uczynił wymaganiom Czechów, lecz rozumie się, tylko na tyle, ile godzą się z ideą państwową austriacką.

Deutsch. Volksblatt tłumaczy, że dr. Koerber przede wszystkim uwzględnił w „zasadach“ potrzeby państwa, zapewnił bowiem nieodwołalne używanie

języka niemieckiego w tych agendach, które wymagają jednolitego załatwienia. Jeżeli Czesi nie przystaną na obecny projekt, nastąpi absolutyzm.

Ostdd. Rundschau udaje, że się okropnie gniewa na dr. Koerbera. Prezes ministrów niby to daje język państwowy niemiecki, lecz boi się tej nazwy. Powinien sobie wziąć za przykład armię austriacką, gdzie jeszcze język niemiecki króluje wszechwładnie. Wszechniemcy żądają, by w zarządzie cywilnym, podobnie jak w armii, panował język niemiecki. Nigdy nie przystaną na inne załatwienie tej sprawy.

N. Wien. Journal widzi z zadowoleniem, że „zasady“ przede wszystkim służą idei państwowej austriackiej i utrwalają język niemiecki pośredniczący, gdyż ten ostatni jest dla Austrii kwestyą życia. Czesi, choć się oburzają, widzą, że bez języka niemieckiego państwo austriackie nie może istnieć. Gazeta jednak nie wierzy w przyjęcie „zasad“. Szowinizm jest zbyt wielki.

Oester. Volkszeitung twierdzi, że Niemcy po pewnych zmianach mogliby przyjąć owe „zasady“, uwzględniające ich potrzeby i wymagania państwa. Dziennik zachowawczy *Vaterland* jest zupełnie tego samego zdania, co i radykalna *Zeit*. Sarkastycznie pisze, że dr. Koerber wystąpił znowu tylko z obietnicami. Stronnictwa żądają czynu.

Streszczając te głosy, przyjdziemy do przekonania, że — z dwoma wyjątkami — cała prasa wiedeńska widzi w „zasadach“ dr. Koerbera wstęp do wprowadzenia w Austrii na drodze ustawodawczej języka państwowego niemieckiego. Projekt prezesa ministrów istotnie unika nazwy, terminu technicznego, lecz wytwarza zasadę obowiązującą i zagwarantowaną przez prawodawcę, iż językowi niemieckiemu w Austrii należy się stanowisko przodujące, należne. A należy mu się ono w imię idei państwowej austriackiej, w imię dobra i pożytku państwa. Innymi słowy, jest to tasama zasada, którą skryształizowano w regulaminie c. i. k. armii; zasada, która w rękach pp. zbrojmistrzów, generałów i sztabowców wyrosła ponownie od 1868 r. na narządzie niemieczenia ludów słowiańskich.

Trzeba przyznać dr. Koerberowi, że od samego początku przyjął do władzy w jesieni 1899 roku pozostał konsekwentnym w dążeniach do rozszerzenia wpływu i znaczenia języka niemieckiego w Austrii.

Zapowiedź, jasno sformułowaną, złożył w mowie tronowej, którą zredagował dla monarchy na otwarcie parlamentu w dn. 4 lutego 1901.

Rząd — widniejąc zapowiedź w mowie tronowej — uczynił wszystko, co będzie leżało w jego siłach, by uwolnić państwo od dolegliwości, wynikających ze sporów narodowościowych, przez możliwie szybkie uporządkowanie danych stosunków. Lecz równocześnie rząd poczuwa się do obowiązku utrzymania jednolitości języka w pewnych sferach i gałęziach administracyjnych jako urządzenie, oddawna uznane za dobre i konieczne.

Przyjrząwszy się „zasadom“ dr. Koerbera, trzeba przyznać prasie wiedeńskiej słusność. Prezes ministrów w swych „zasadach“ otwiera ustawodawcy furtkę germanizacji od góry. Dzisiaj władze centralne urzędują i muszą się z władzami drugiej instancyi także po niemiecku znosić. Lecz polega to na nie skodyfikowanym zwyczaju. Jest to dobra wola ludów austriackich. Prawo nas do tego nie zmusza.

Sytuacja się zmieni, gdy zwyczaj skryształizuje się w prawo. Z Niemcami trzeba być ostrożnym. Nasamprzód zasada — pisze dr. Kramarz o metodzie politycznej Niemców w *National Review* — potem prawo, wreszcie Malborg i Września.

Świetne, trafne, pouczające ostrzeżenie i dla Czechów i dla ekscelencji z Koła polskiego.

Podwyższenie listy cywilnej.

Wiedeń, 16 października.

(4.) Lista cywilna cesarza austriackiego i króla Węgier ma wynosić od 1 stycznia 1903 r. o cztery miliony koron więcej.

Nie jest to projekt nowy. Już pod koniec lutego r. b. obiegła odnośna pogłoska. Lecz wtedy wymieniano tylko dwa miliony koron jako żadaną podwyżkę. Dokładniejsze obliczenia urzędu ochmistrzowskiego i nadwornego departamentu rachunkowego wykazały, że nie dwa, lecz cztery miliony koron potrzeba, by pokryć wzrastające wydatki dworu.

Oba rządy, austriacki i węgierski, uczyniły zadosyć żądaniom urzędu ochmistrzowskiego, wstawiając do odnośnych budżetów na rok przyszły po dwa miliony koron.

Podwyższenie listy cywilnej należy rozpatrzyć z dwójakiego stanowiska: finansowego i politycznego.

W r. 1867 lista cywilna w Austro-Węgrzech wynosiła 7,300.000 guldenów. Połowę, t. j. 3,650.000 guldenów zobowiązał się płacić skarb austriacki, drugą połowę skarb węgierski. Od 1 stycznia 1872 podwyższono listę cywilną o dwa miliony guldenów (9,300.000), rozdzielając tę podwyżkę po połowie na każdy skarb. Owa lista cywilna w powyższej sumie obowiązuje do tej pory. Każdy ze skarbów płaci po

9,300.000 koron rocznie. Wraz z projektowaną podwyżką połowa będzie wynosiła 11,300.000 kor., czyli w całości lista cywilna będzie przedstawiała sumę 22,600.000 koron rocznie.

Będzie to najwyższa lista cywilna w całej Europie.

Przekonamy się o tem z poniższej tabelki: Wielki książę badeński ma listę cywilną w sumie 1,897.698 marek.

W Bawarii lista cywilna wynosi 4,231.044 m.; książę-regent bierze 442.857 marek; 730.949 wynosi apanaż książąt krwi.

Belgia płaci listę cywilną w sumie 3,500.000 franków.

Dania: 1,223.240 koron.

Francja płaci prezydentowi 600.000 franków i daje mu drugie tyle na koszt reprezentacji, czyli razem 1,200.000 franków.

Grecja: 1,325.000 drachm, czyli franków.

Wielka Brytania, najbogatszy kraj na świecie, płaci 598.000 funtów czyli 14,352.000 koron.

Wielki książę Heski pobiera listę cywilną w wysokości 1,265.500 marek.

Król włoski z listy cywilnej, wynoszącej 15,050.000 lirów, oddaje co roku z powrotem do skarbu trzy miliony lirów, przytem musi z listy cywilnej utrzymywać w dobrym stanie wszystkie rezydencje po wypędzonych z Włoch dynastjach.

Lista cywilna holenderska wynosi 800.000 florenów holenderskich.

Portugalia przeznacza na listę cywilną 526.000 milreisów.

Król pruski jako cesarz niemiecki nie ma listy cywilnej; lista cywilna pruska wynosi 15,719.296 marek.

Cesarz rosyjski, władca olbrzymiego państwa, bierze 8,950.000 rubli czyli 22,554.000 koron czyli o 60.000 koron mniej, niż będzie wynosiła podwyższona lista cywilna austro-węgierska.

Saksonia przeznacza na listę cywilną 3,052.000 marek.

Szwecja płaci 1,320.000 koron (ale w tem Norwegia 483.500).

Lista cywilna hiszpańska wynosi 2,500.000 pesetów.

Wirtembergia płaci 1,779.459 marek listy cywilnej i 295.849 marek dla członków rodziny królewskiej.

Sprawiedliwość nakazuje wyznać, iż na liście cywilnej austro-węgierskiej ciąży znaczne obowiązki. Przede wszystkim musi monarcha utrzymywać dwa oddzielne dwory, w Wiedniu i w Budapeszcie. Dwór węgierski posiada wielu dygnitarzy, których pensye, broń Boże! — nie mogą być mniejsze, niż pobory dostojników dworskich w Wiedniu.

Dalej z listy cywilnej każdy arcyksiążę i każda arcyksiężna otrzymują stałą pensję w sumie, jeżeli się nie mylę, 96.000 koron rocznie. Jeszcze dalej, koszt renowacji budynków i utrzymania ogrodów dworskich w całej monarchii. Jeszcze dalej, subwencje i pokrycie niedoboru w obu teatrach nadwornych w Wiedniu i w operze nadwornej w Budapeszcie.

Jest to ogrom wydatków, które wzrastają z roku na rok, w miarę rozrostu dynastyi. Młodzi arcyksiężęta dorastają i potrzeba założyć dla każdego osobny dwór. Urzędnicy dworscy rozmaitych kategorii domagają się podwyżki pensyj, które są niższe obecnie, aniżeli pobory urzędników państwowych. Z finansowego zatem stanowiska podwyżka listy cywilnej o cztery miliony koron (po dwa miliony na każdą część monarchii) jest uzasadniona.

Pod względem politycznym natomiast ta podwyżka przedstawia pewne szkopy drażliwe. Nie mówię o Węgrzech, o wystąpieniu opozycji madziarskiej w Izbie i w Klausenburgu, o zaniechaniu przez monarchę projektowanej podróży do Budapesztu, o atakach na akces arcyksiężnej Maryi Waleryi do uchwiał wieceu katolików węgierskich. Nie są to wypadki dla nas obojętne, nie miną one bez wywarcia wpływu również na nasze stosunki polityczne, lecz w każdym razie nie mogą obowiązywać rządu austriackiego.

Nie szukając przecie tak daleko, istnieją również w Austrii pewne okoliczności, które należałoby uwzględnić przy projektowanej podwyżce listy cywilnej. Już budżet przeszłoroczny zawierał markowany niedobór. Obecnie ten niedobór powiększył się i tylko rozmaite sztuczki buchalteryjne zdołały z niedoboru zrobić nadwyżkę, wynoszącą kilkaset tysięcy koron. Ów niedobór jest rezultatem niefortunnej gospodarki gabinetu urzędniczego. Na ten gabinet rozżaleni są Czesi, skarżą się Słowacy, jest mocno z niego niezadowolona opinia publiczna polska, która na tym punkcie różni się zasadniczo od prowodyrów Koła Polskiego. Potrzeby naglące Galicji budżet państwowy załatwia coraz skąpiej, coraz niechętniej. Słowem, większość obywateli państwa — skarży się na działalność finansową i polityczną gabinetu urzędniczego, który rujnuje państwo ekonomicznie.

Wobec tego nasuwa się pytanie, czy jest krokiem politycznie fortunnym wnoszenie projektowanej podwyżki przed forum parlamentu właśnie w chwili bieżącej? Czy nie byłoby lepiej poczekać aż do chwili powrotu normalnych stosunków parlamentar-



Najmodniejsze

Paski, Gorsety, Rękawiczki „Diana“, Żaboty, Szaliki koronkowe

poleca w wielkim wyborze

8741

Ferdynand Güttler

Lwów, plac Hallicki 3.

nych, boć gabinet urzędniczy jest czemś wyjątkowym, narzuconem, tymczasowem? Dr. Koerber okazuje brak zmysłu politycznego, zgadzając się uczynić zadosyć żądaniom urzędu ochmistrzowskiego w tym właśnie momencie, gdy minister skarbu będzie musiał zużyć sto kilogramów sofistery, by zasłonić przed deputowanymi fakt, iż rezultatem niby to neutralnej gospodarki biurokratów wiedeńskich jest... niedobór.

Z za kordonu.

Płock, 14 października.

(*Restauracja katedry. — Zbyteczna krytyka i piękne informacje niektórych dzienników. — Mistyczny radca Nencki. — Echo jubileuszu Gogola. — Stosunek Czertkowa do gubernatora płockiego. — Jaki ma wpływ „oświata“ a jaki „Polak“? — Biblioteka Zielińskich. — Nie zawsze można się łączyć.*)

Poza sprawami społecznymi w chwili obecnej myślą przewodnią Płoczan niewątpliwie jest kwestya doprowadzenia do dawnej potęgi i okazałości rzadkiej u nas pamiątki architektonicznej — katedry płockiej. Świątynia ta — jak wiadomo — sięga lat bardzo dawnych, a w podziemiach swych mieści nawet szczątki naszych królów — Hermana i Bolesława Krzywoustego.

Na pokolenie nasze przyszła kolej wzmocnienia na siłach podeszłej wiekiem bodaj czy nie matrony wszystkich kościołów katolickich w Polsce. Z przyjemnością więc stwierdzamy, że trudny i odpowiedzialny kierunek nad gruntowną restauracją świątyni dostał się w ręce dobrego rzeczoznawcy — p. Szyllera z Warszawy; ten też dokłada wszelkich starań, by co można tylko ocalić, a wszelkie nowe części przystosowywać do ogólnego charakteru budowli tej epoki odległej, od której świątynia nasza narodziła swoje szczęci się datować.

Jeśli przyznałem tu sprawiedliwość przejęcia się doniosłością powierzonej p. Szyllerowi roboty, to jeszcze bynajmniej nie mam na myśli bronić (ani też potępiać) teorii, jakie p. Sz. wygłosił miał swego czasu o powodach upadku wieży weneckiej, niemniej jednak niesprawiedliwym wydaje mi się oskarżenie pp. galicyjskich „konserwatorów architektonicznych“, którzy w nr. 41 *Tygodnika Ilustrowanego* z tak ostrą wystąpili krytyką przeciw „rabunkowemu“, rzekomo, kierownictwu nad robotami restauracyjnymi przy katedrze w Płocku. Krytykują jednak, chociaż — jak twierdzą — sami robót tych nie widzieli...

Nam by się zdawało, że u nas wogóle zbyt często i zbyt śmiało wydaje się sądy, nie wniknąwszy w rzecz należycie. Błąd to, niestety, powszechny i dotyczy nie tylko działów specjalnych, naukowych, ale też i informacji pewnego grona dziennikarzy polskich. Mam tu na myśli fakt głośno przez *Dziennik Pozn.* rozpisany, a powtórzony przez wiele pism galicyjskich, jakoby Czertkow za swej bytności w mieście naszym, miał nie podać ręki i splunąć na samą wiadomość, że przedstawiona mu jakaś mistyczna postać „radcy Nenckiego“ jest Polakiem. Dodać też trzeba, że pewien dobrze znany dziennik lwowski, podawszy tę wiadomość za oryginalnie własną, obok wielu okrzyków i komentarzy dodał, że „radca Nencki“ jest bratem rodonym niedawno zgasłego w Petersburgu naszego wielkiego uczonego.

Tymczasem ze swej strony możemy z całą wiarogodnością zapewnić czytelników, że ani fakt podobny z Czertkowem nie miał miejsca, ani też „radcy Nenckiego“, a tembardziej krewnego naszego uczonego chemika (choćby z trzeciej linii) w Płocku nigdy nie było, ani też, pomimo wyczekiwań, dotąd, do nas nie zawitał...

Jeżeli zaś chodzi o sprawy „gubernialne“ to mamy do zanotowania inny fakt charakterystyczny. Gubernator płocki Gordiejew, upodobałszy sobie zdolnego urzędnika cywilnego w osobie rodaka naszego p. Janickiego, z gorącym poparciem i użyciem wpływów i stosunków przedstawił go o zatwierdzenie na radcę gubernialnego (ale nie na miejsce Nenckiego, bo po nim posada jeszcze nie zawakowała), tymczasem Czertkow ze względu na narodowość kandydata odmówił gubernatorowi przychylnego załatwienia sprawy. Gordiejew podrażniony odmową, naznaczył p. J. pełniącym obowiązki radcy „na życzenie naczelnika guberni“. Między Czertkowem a Gordiejewem, pomimo ich związków pokrewieństwa zaostrzyły się mocno stosunki. Cała ta sprawa nie ma może większego znaczenia politycznego, ale bądź co bądź jest charakterystyczna i dotąd może nie była.

Ale oto fakt bardziej jeszcze znamienity i już o pomstę głośno wołający. Wiadome są wam rozruchy majowe uczniów gimnazjum płockiego z powodu jubileuszu Gogola. Rezultatem manifestacji było wydalenie 25 wychowanków z zakładu, z tych jednak kilku, po wielkich staraniach i użyciu protekcji przyjętych zostało do innych gimnazjów w Królestwie lub w Rosji. Kilka pomyślnie załatwionych starań niepodobało się oczywiście bardziej, niż hakatystycznie usposobionemu względem Polaków — dyrektorowi Ignatience. Wpada więc na pomysł wydania pierwszemu, zgłaszającemu się uczniowi świadectwa odejścia, z zaznaczeniem, że młodzieniec ten miał wiele zatargów nie tylko z władzą szkolną, ale niejednokrotnie notowała go policja za zajścia

uliczne. Oburzona do głębi tem tak śmiało rzuconem igrastwem, matka chłopca (z biedą utrzymująca się wdowa) zwróciła się do władz policyjnych o zaprzeczenie tej opinii.

Policmajster wydał jak najlepsze świadectwo, potwierdzone następnie przez kilku obywateli miasta. Teraz, zdawałoby się, że mając dwa tak rażące dokumenty, można było kołatać o przyjęcie chłopca do innego gimnazjum. Wszystko złudzenie. Nędzarka prosiła się, błagała niemal o przyjęcie syna, odpowiedź jednak wszędzie odmowną otrzymała, bo skompromitowany kłamstwem Ignatienko, mszcząc się, rozesłał poufnie kolegom-dyrektorom listy ostrzegawcze. Zaznaczyli więc naturalnie swoją solidarność... Oto jeden jeszcze przyczynek do przyszłej historii naszego prześwietnego szkolnictwa. Czyż w Księstwie Poznańskim miałyby być jeszcze gorzej?!

Pisząc o szkolnictwie mimowoli pod pióro się nasuwa nagłówek urzędowego tygodnika *Oświata*.

Jakie pismo to w przyszłości przyjmie obrotu? — przesądzać trudno. Dość jednak, że w niektórych okolicach organ ten popaczyć potrafił pojęcia ludu naszego. Prenumerować *Oświatę* ma polecane każdy urząd gminny. O ile więc znajdzie się „pan pisarz“ gorliwy, a który wie, do jakiej wsi *Oświatę* z pożytkiem skierować można, o tyle sytuacja staje się groźniejszą. Zwłaszcza „sołtysi“, czując się na stanowisku urzędowym częściej solidaryzując się z myślami błagającymi, tak skrzętnie i misternie, między wierszami, w piśmie tem rzucanymi. Szczególniejszy też wpływ wywarły artykuły, zapalające lud miłością do Aleksandra II., do jego rządów i następców za wspólną miłą uwłaszczenie chłopów w Królestwie.

Jeśli jednak wspominam o demoralizującym wpływie *Oświaty*, to jeszcze nie znaczy, aby wpływ ten ogarniał młodych, bo ruch ten dotyczy raczej jednostek i to w okolicach wyjątkowych. Co raz szersze obejmujący widnokręgi *Polak*, którego — otwarcie powiem — w niektórych miejscowościach chłopci prawdziwie pokochali, daje też pełną ręką, że pismo to w pracy swej pójdzie coraz dalej, coraz lepiej rozgości się w duszy chłopskiej i przyniesie te wielkie rezultaty, o jakich marzy cały odłam kraj swój miłującego społeczeństwa.

Tymczasem we wszystkim głębszych upatrzuje podkładów politycznych rząd rosyjski, nieprzychylnym okiem spogląda już nawet na zupełnie oficjalne — legalne księgozbiory dla inteligencji.

W ostatnim czasie p. Józef Zieliński z Łąży na obdarzył nasze towarzystwo rolnicze biblioteką po ojcu swym, znanym poecie „Kirgiza“. Książnica ta, składająca się z kilkunastu tysięcy tomów dzieł rzadkich, mogła stanowić poważną dźwignię na polu nauki i myśli mieszkańców naszej dzielnicy prowincjonalnej. Władze odmówiły jednak zezwolenia na przyjęcie przez Tow. rolnicze tego księgozbioru. Gorliwi miłośnicy sprawy społecznej starają się w inny sposób wyzyskać wspólną miłą dar p. Z.

Lecz czy rząd zgodzi się na zamierzone zawiązanie specjalnego tow. czytelników publicznej płockiej? rzeczą jest wielce wątpliwą, bo władze wszelkim usiłowaniom pracy zrzeszonej albo wręcz stają na przeszkodzie, albo też otaczają je nadmiernie wybujałą pieczołowitością rządową.

Ze szlachetnej i doniosłej, w zasadzie, instytucji niesienia pomocy materialnej młodzieży szkolnej zrobiono też tow. czysto rządowe, z wyznaczeniem z góry przeważającej liczby członków prawosławnych. To też — sądzimy — Polakom nie należałoby zupełnie brać czynnego udziału w takich korporacjach, lecz pomagać młodzieży, jak dawniej, ale bezpośrednio, bądź też przy pomocy redakcyj.

Czyż koniecznie potrzeba nam zielonego stolika, prezesa, sekretarza i... dzwonka, aby niesiona praca i pomoc nazywała się istotną dźwignią sprawy naszej?

WAST.

Z ziem polskich.

(*Berlińskie „Kolo Polskie“ a uroczystości poznańskie.*)

Bardzo interesujące rzeczy o stanowisku berlińskiego Koła polskiego w sprawie niedawno minionych „uroczystości“ poznańskich opowiada *Kurjer Pozn.* Okazuje się, że większość członków Koła tego zachowała się w sposób ze stanowiska narodowego poprostu niegodziwy.

Asumpt do osłonięcia rąbka tajemnicy dała *Kurjerowi Pozn.* niepotrzebna obrona prezesa „Koła“, ks. Radziwiłła, który, jak wiadomo, wziął udział w przyjęciu Wilhelma II. w Poznaniu.

Kurjer Pozn. pisze: „Wiadomo ogólnie, iż w Kole polskiem w Berlinie postawił poseł poznański, Bernard Chrzanowski, wniosek, by Kolo oświadczyło się przeciw udziałowi swych członków w uroczystościach poznańskich. Wiadomo również, że tylko dwóch posłów, a mianowicie pp. Józef Głębocki oraz Leon Czarliński, byli zdania posła Chrzanowskiego. Reszta obecnych na owym posiedzeniu posłów polskich głosowała w przeciwnym kierunku i wniosek posła Chrzanowskiego upadł. To jest fakt niezbity i prawdziwy, fakt historyczny, który daje jasną charakterystykę naszych stosunków.

Najciekawszym zaś jest, że właśnie prezes Koła książe Radziwiłł na owym posiedzeniu wcale nie był

i że przyzywał inny z naszych posłów. Książę Radziwiłł dowiedział się dopiero *post festum* o zachowaniu się Koła polskiego.

To, że Kolo polskie w Berlinie nie chciało zabronić swoim członkom udziału w uroczystościach, ma stokroć większe znaczenie zasadnicze, jak fakt, że w uroczystościach brał udział jeden z jego członków, który jest oficerem armii pruskiej.

Gdyby Kolo polskie było uchwaliło wniosek posła Chrzanowskiego, nie byłibyśmy widzieli posła polskiego na uroczystościach, a jeżeli ten ostatni nie postąpił zgodnie z życzeniem ogółu, jakżeż ma się ten ogół zapatrywać na zachowanie się większości Koła, która przecież niezem związana nie była, a która z góry oświadczyła się przeciw krępowaniu swych członków co do udziału ich w uroczystościach. Czyżby opuszczenie posterunku przyzwykłego przez księcia miało tylko służyć do zakrycia tamtych panów?!

A dalej czytamy we wspomnianem piśmie: — „nie wyszukujemy sobie kosztów ofiarnych, na których grzechy cudze składamy!

Przecież większość Koła, występując przeciwko wnioskowi posła Chrzanowskiego, nawet wiedzieć nie mogła czy kto z posłów będzie zawezwany. Więc zachowanie się Koła ma znaczenie polityczne i zasadnicze i dowodzi nam, że są w niem czynniki, które zawsze jeszcze o swej przeszłości zapomnieć nie mogą. Dowodzi także, że te czynniki mają większość w Kole.

Czyż nie czytaliśmy w pewnym piśmie, które zwykło drugich bardzo z góry traktować, a które w bezpośrednim jest stosunku z trzema czynnymi posłami, zaraz po mowie cesarskiej w Poznaniu artykułu, w którym są wyraźne przymówki do rozpoczynającej się nowej ery! Więc szukajmy ugodowości tam, gdzie jest jej jądro, a nie zamydlajmy sobie oczy wysuwaniem naprzód osobistości, które wcale decydującego wpływu w kierunku ugodowym nie wywierają.

Na zakończenie jeszcze jedną uwagę. Miejmy się na baczności! Zbliżają się wybory. Niejeden może będzie pragnął zakryć siebie i swoją własną daleką a może i niedaleką przeszłość, a także i teraźniejszość, zwracaniem uwagi ogółu na drugich i zrzucaaniem na nich swoich politycznych grzechów. Na ten lep nie idźmy, ale badajmy zawsze, gdzie jądro sprawy.

Jeżeli idzie o jądro polityki narodowej, to chyba tym razem *Kurjer Pozn.* nie miał na myśli p. Kościelskiego, który, jak wiadomo, nie tylko podpisał znaną deklarację polskich członków pozn. Stanów prowincjonalnych, ale podobno był jej głównym autorem. A deklaracja zwróciła się przeciw udziałom w uroczystościach.

Nowe bankructwo.

Od osoby, ze stanem rzeczy dobrze obznajomionej, otrzymujemy następujące uwagi:

Zamiast otwierania nowych stacyj na drodze uprzemysłowienia kraju, zamknięto znowu jedną i to taką, do której wielkie przykładano nadzieje.

Zjednoczone fabryki syropu i wyrobów cukrowych, Stowarzyszenie zarej. z ograniczoną poręką we Lwowie zamknęły w środę sklepy w Pasażu Mikołasza, w Rynku i przy placu Gołuchowskiego, a fabryka na ul. Zamarstynowskiej już trzy dni przedtem zaprzestała produkcji. Przedsiębiorstwo to wielki zapowiadał rozwój, a rozmach, z którym się do niego wzięto, wart był większego powodzenia! Na nowym tym niestety przykładzie widzimy zgonną działalność dyktantyzmu, który oby się nie stał pyrrusowym zwycięzcą, w naszej walce o uprzemysłowienie kraju. Wszak w tym wypadku już nie brak kapitału i taniego kredytu stał na przeszkodzie rozwojowi przedsiębiorstwa! Wyłącznie dyktantyzm spowodował katastrofę, która już od dłuższego czasu przewidywano, a której ostatecznie nawet przykładna ofiarność nie zdolała już powstrzymać!

Z skromnych początków pierwotni właściciele małej fabryki cukierków w Tarnowie założyli przed laty piętnastu także filię we Lwowie, która systematycznie, ale powoli się rozwijając, znieśliła właścicieli do całkowitego przeniesienia się do Lwowa.

Jako zdolni i ruchliwi fachowcy rozszerzali przedsiębiorstwo planowo, a gdy i konsumpcja wzrosła, zwiększała się też potrzeba kapitałów.

Gdyby istniała galicyjska statystyka konsumpcji cukrów, statystyk nie znający zresztą stosunków ekonomicznych naszego kraju, mógłby pomyśleć, że nam do szczęścia brak tylko cukierków! — Z Wiednia, Pragi, Bodenbachu, Budapesztu, ba nawet z Hollandyi, Francyi i Szwajcaryi sprowadzają do nas *en masse* cukierki, czekolady itp. Mamy więc wspólne to z nami ekonomicznie biednych i słabych społeczeństw, u których wielka bieda idzie w parze z potrzebami zbytkowymi.

Przemysł więc był żywotny, zarobek dobry, zbyt zapewniony, a jednak ówczesni właściciele do brzo prosperującej fabryki, dla braku odpowiedniego kapitału, bliscy byli katastrofy. Uniknęło jej przedsiębiorstwo, na razie, dzięki gronu energicznych, zainteresowanych niem osób, które utworzywszy spółkę udziałową, dość znacznym wyposażoną kapitałem, fabrykę byt utrwaliły. I mimo, że fabrykę od poprzednich właścicieli prywatnych nabyto za cenę nie stosunkowo wysoką, przedsiębiorstwo byłoby się mogło

śmiało utrzymać i rozwijać pomyślnie, gdyby nie dyktantizm kierowników i administracja rozrzućnie droga.

Do fabrykacji cukierków głównie potrzebnym jest syrop kartoflany. Połączono więc fabryki Brandstetera z syropiarnią Walewskiego w Nossowie, a na czele zjednoczonych fabryk syropu i wyrobów cukrowych stanął: dyktant! Nikt nam chyba nie zaprzeczy, że można być genialnym kupcem drzewa, a przytem nie znać się na cukierkach? Jest to nawet dość prawdopodobnem! Fischer, który przed laty przybył do nas z Bawaryi i na handlu drzewem dorobił się majątku, poważania i wpływów i który rzecz pierwotnie — przyznać trzeba — sfinałował wcale dobrze — nielada osobistości do spółki sprowadzając — wziął rozmach „europejski“. Europejskość polegała na wprost książęcych inwestycjach na blichtr i fałszach na wspaniałych poborach dyrektorów, prokurzystów „nad-“ i „pod-“ buchalterów, których sprowadzał aż z Poznania, jakby i u nas nie było dość chętnych i zdolnych buchalterów, ginących z głodu, albo siedzących na marnych posadach?

Przytem p. Fischer nie sympatyzując z żydami, starał się ich ile możności z przedsiębiorstwa usuwać. Możliwość mu tego nie brać za złe, gdyby nie ten zbieg okoliczności, że jedynym, właściwie fachowym kierownikiem fabryki był żyd Brandstätter. Wkrótce też wpływ Brandstättera tak uszczuplono, że ten wolał ustąpić i założyć nową fabryczkę na małą skalę.

Nowo sprowadzeni „fachowcy“ gospodarowali fatalnie. Pracowano bez kalkulacji, bez głowy. Doprowadzili w końcu do tego, że dziś z prawdziwym ubolewaniem zapisać nam wypada ruinę fabryki, która miała wszelkie warunki zdrowego i prawidłowego rozwoju.

Pokrywała lwia część konsumpcji w kraju, eksportowała do Węgier i dalej, zatrudniała wraz (z Nossowem) około 400 robotników, mogła być pociągającym przykładem dla innych kapitalistów, a dziś konkurs zgłosiła! Smutne to wywołuje refleksje! Może badać nauką nam będzie, jak nie należy postępować, chcąc uprzemysławiać biedną Galicję.

MAŁY FEJLETON.

M. LEVEL.

KŁUSOWNIK.

Nazywał się Madek; był to silny i dorodny chłopiec. Na wiosnę pasał konie z okolicznych folwarków, z nastaniem zaś lata udawał się na żniwo. Codziennie w pośród chylących się pod powiewem wiatru kłosów, złany potem, z roztwartą na piersiach koszulą, postępował, kołysząc się, miarowym krokiem naprzód i w takt z chodem wymachiwał rękami. Nie patrzył jednak na cienkie, kładące się z przeciagłym szelestem jedwabiu łądygi; całą jego uwagę pochłaniała odkrywająca się śladem jego kosi ziemia, zaszana tu i ówdzie kamykami, najeżona gęstą, złotawą ścierną, gdzie między bruzdami, w cieniu, ptactwo ścieliło swe gniazda. Wstrzymywał nagle swą kosę, gdy wystraszone jego ciężkim stąpieniem uciekały młode kuropatwy, próbując swych wiatłych jeszcze skrzydełek. I wtedy w głębi jego jasnych oczu można było dostrzedz jakby rzewne spojrzenie, śledzące male stworzonka i pieszczące ich gniazda.

A jednak był to zawołany kłusownik, znany w całej okolicy, postrach wszystkich myśliwych na dziesięć mil dokoła.

Skoro tylko w sierpniu na murach wsi ukazały się obwieszczenia o otwarciu polowania, zaprzestawał wszelkiej pracy, spędzając swój czas na uwijaniu się po polach i lasach, wiedząc lepiej, aniżeli ktokolwiek o kryjówkach i legowiskach wszelkiego rodzaju zwierzyny: o jamach króliczych, o kotlinach zajęczych, hreczkach, gdzie nocują bażanty, o trawach, gdzie żerują kuropatwy i przepiórki. A kiedy noc zapadła, zapuszczał się w gęszcze lasne z ukrytymi pod surdudem łapkami i siatkami, i wracał do domu z owocami swoich łowów na plecach nie przędzej aż gwiazdy przybladły, aż świt na wschodzie zaróżowił niebo.

Dwa, czy trzy razy złapano go na gorącym uczynku; poddał się bez oporu, spoglądając z uśmiechem na rozżartych dozorców.

— Szkoda! — mówił — wypatrzyłem właśnie stadko sarn. Powiedziałbym wam gdzie są, ale nie potrafiłbyście ich znaleźć.

Później, stawał przed trybunałem, a skazany mówił odprowadzającym go do aresztu żandarmom: — To żadna hańba! A wreszcie, co chcecie, mam to już we krwi; lubię polowanie!

Z aresztu wychodził bez żalu, a odwet swój ograniczał do zdwojonych w swoich kłusowniczych wyprawach wytrwałości i zręczności.

Mówiono mu:

— Czy nigdy się już nie poprawisz?

— A to po co? Sobie tylko źle robię... Ah! gdybym był żonatym...

I tak, podczas gdy jego młodość, zręczność zawracały w głowie dziewczętom, jego uprzejmość i dobroć sprawiała, że wszyscy ludzie we wsi patrzyli pobłażliwie na jego namiętność.

Miał jednak jednego nieprzyjaciela, a tym był pan zamku, który ze szczególnym upodobaniem kazał go prześladować swoim złym, okrutnym dozor-

com, skarżyć do sądu. Często zachodziły między nimi spory.

— Ależ, panie hrabio, ograniczenia w polowaniu nie rozumiem. Zwierzyna należy do wszystkich; to tak, jak słońce od Boga. Na swoich polach tyle pan posiada wszystkiego, że bez tego, co nad niemi lata i po nich biega, może się pan obejść.

— Takie prawo, Madek, takie prawo.

— Złe to prawo, panie hrabio.

— Trzeba mu się przecież poddać dopóki nie zostanie zmienione i uprzedzam cię, że każę teraz strzelać do kłusowników.

— Nie, tego pan nie zrobi.

...Otóż pewnej nocy, kiedy buszował po lesie, dostrzegł nagle krótki blask w krzakach, rozległ się strzał i słyszał, jak dokoła niego gałęzie i liście obysypały śróty.

Ufny w swoją siłę, chciał już rzucić się na napastnika, ale na szczęście w czas się jeszcze połapał, odgadł zasadzkę, zrozumiał, że zabito go bezbronnego, jak psa. W trzech susach był w gęszczu, puścił się cwałem i w paru minutach znalazł się w domu.

Tym razem pogorszyła się sprawa. Gdyby znów zaczął — albo zrobiono by z niego kalekę, albo uniesiony gniewem, mógłby sam dopuścić się nieszcześcia. I wtedy nie byłoby to już zwykłe przekroczenie ustawy łowieckiej i nie skończyłoby się na kilku dniach aresztu: stanąłby jako morderca przed sądem... Nie, to nie!

Przestał uganiać po polach i lasach, wziął się do pracy i o kłusownictwie, zdawało się, zapomniał. W tym samym czasie zakochała się w nim córka bogatego gospodarza. A że się ustatkował i wcale nie był próżniakiem, małżeństwo łatwo przyszło do skutku.

Życie jego stało się odtąd spokojne, wolne od trosk. O jego dawnych sprawkach prawie zapomniano. Podobny był do tylu innych, statecznych chłopów, którzy w niedzielę, zasiadłszy w winnicy, gawędzą o spodziewanych z pól swych dochodach, o upałach lub zbyt rzadkich deszczach. Wyrobił sobie nawet pozwolenie na polowanie, z którego zresztą prawie nie korzystał. Jednego tylko czy dwa bażanty zastrzelił na swoim polu w sezonie.

Wieczorami, po pracy przypominał sobie z przyjemnością swoje dawne czyny: czaty przy świetle księżycy, zające łapanie na siłki, ptactwo pochwycone w sieci, łopoczące skrzydłami...

Jeżeli jednak wspomniano o strzale w nocy, jego twarz stawała się nagle pochmurną, zaciskał pięści:

— Nikomu nic złego nie życzę, ale temu, który to zrobił!... Przecież nikt niema prawa zabijać człowieka, jak królika w jamie!

Pewnego wieczora, wracając z miasta, spostrzegł człowieka wążającego się po polu, w pobliżu jego domostwa.

— Masz! Kłusownik — pomyślał w pierwszej chwili. I nie tyle w zamiarze przychycenia szkodnika, co z prostej ciekawości zaczął iść w ślad za nim.

— Kto to może być?... — mruczał przez zęby. — Piotr?... czy szewc Jan?...

I nagle, przy świetle wynurzającego się z za chmur księżycy, mógł całą twarz jego zobaczyć.

To nie był chłop, nie był kłusownik, to był pan zamku, pan okrutnych dozorców, ten, który kazał strzelać do niego.

Stanął jak wytyty, zadając sobie pytanie:

— Na jakiego dyabła włóczy się tutaj o tej porze? Czy zabłądził?... Ale nie. Dokądże on idzie? Na czterysta metrów dokoła niema żadnego domu, oprócz mego... A więc... do mnie?...

Naraz, zbudziło się w nim podejrzenie:

— Czy, przypadkiem, nie przychodzi tu, wiedząc, że się wydalilem.

Na czworakach, przekradając się niepostrzeżenie przez wysoką trawę, zaczął się pod ogrodzenie, utworzył bez hałasu furtkę i wszedł do siebie. Żona czekała na niego, szyjąc w kącie chaty.

Wśród rozmowy, zapytał z obojętną miną:

— Dawno już nie widziałeś pana hrabiego?

Zaczerwieniła się trochę.

— Nie. Nawet był tutaj niedawno.

— Poco?

— Oh! tak, przechodząc... Wstępował także tamtej soboty, ale nie ci nie mówiłam, bo wiem, że nie bardzo go lubisz...

Machnął ręką.

— At!... stara historia!...

Później, prostując się:

— Idę o zakład, że umizga się do ciebie! — Oh! wcale mnie to nie dziwi, jesteś najładniejszą we wsi...

Umilkł, nałożył fajkę, zapalił ją i zaczął rozmawiać. Pomimo, że zupełnie pewny był żony, dręczyła go zazdrość.

— Idziesz spać? — zapytała, przerywając przygnębiającą ciszę i składając robotę.

— Idź! Skończę tylko fajkę i przyjdę na górę.

Słyszał, jak wychodziła po schodach, później jak kręciła się po izbie, wreszcie wszystko ucichło. Podszedł do okna i podniósł storę.

Przy świetle księżycy zobaczył pod drzewem cień spotkanego przed chwilą człowieka. Uśmiechnął

się w milezenu, zdjął strzelbę ze ściany, nałożył ładunki, zarzucił broń na ramię i wyszedł.

Cień przeskoczył już ogrodzenie, ale w tej chwili pies zaczął szczekać i cień przystanął.

— Kto tam? — krzyknął Madek.

Żadnej odpowiedzi.

— Kto tam?

Pies ujadł zjadle, potrząsając łańcuchem, a cień mruczał;

— Przekłete zwierzę!

Wyprostował się Madek, przyłożył strzelbę do ramienia, wypalił... Przerazliwy wrzask rozległ się w powietrzu.

Ranny wyl się w prochu, klnąc, jęcząc i chwytając się za zebra.

Madek w jednej chwili był przy nim; pochylił się, zdjął czapkę i rzekł, drapiąc się po głowie:

— Ah! jakże mi przykro, panie hrabio, że panu coś takiego zrobiłem... Gdybym był wiedział, że to pan... Szczęście jeszcze, że tylko śrótem strzelbę na biłem... Wziąłem pana za kłusownika; odkąd się stałem poważnym, strzegę swego polowania!

I nigdy nie dowiedziano się w okolicy, dlaczego hrabia przez kilka dni utykał na nogę i dlaczego Madek przestał brwi marszczyć kiedy mówiono o dozorcach, który go chybił.

TL. Z. KŁOŚNIK.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Rocznica Kościuszkowska.** W 85 rocznicę śmierci bohatera z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki, odbyło się dziś o godzinie 8 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów staraniem polskiej młodzieży. Na środku kościoła ustawiony był piękny katafalk, ozdobiony kosami i chorągiewkami o barwach narodowych, nad wielkim ołtarzem widniał ogromny biały krzyż na czarnym kirze. Mszę św. celebrował O. Marek Patka, dr. teologii, egzekwie zaś odśpiewał cały kler OO. Bernardynów. Na nabożeństwie były obecne Tow. „Gwiazda“, „Skala“, korporacje lakierników i malarzy, szynkarzy z chorągiewkami, delegaci straży ochotniczej „Sokół“ w mundurach i delegaci Tow. gimnast. „Sokół“ w zwykłych strojach i bardzo wiele publiczności. Po nabożeństwie młodzież zaintonowała „Boże coś Polskę“ i „Modlitwę“.

W sobotę dnia 18 b. m. odbędzie się w Iokalu Towarz. polskiej młodzieży im. J. Kilińskiego przy ul. Akademickiej 1. 8, uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Program wypełnia śpiew, deklamacje, gra na cytrze i przedstawienie p. tyt. „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego. Wstęp wolny.

Taki sam wieczorek urządza Kółko amatorskie stowarzyszenia katolickiej młodzieży rekodzielnicej „Skala“ we Lwowie dnia 19 października br.

— **O znaczeniu i dawności języka polskiego** mówić będzie jutro o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej dr. Aleksander Brueckner, profesor języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie berlińskim. Zarządowi powszechnych wykładów uniwersyteckich, który zaprosił prof. Bruecknera do wygłoszenia wykładu, należy się wdzięczność, że daje nam sposobność usłyszenia jednego z najznakomitszych uczonych polskich i najlepszych znawców naszej literatury. Aleksander Brueckner odkrył w ciągu swej nietyle długoletniej ile mroźczej pracy językowej, także mnóstwo rękopisów średniowiecznych polskich, że poprostu zmienił utarte poglądy na literaturę polską przed Kochanowskim. To samo da się powiedzieć o pracach Bruecknera nad piśmiennictwem wieku XVII., którego nikt z polskich historyków literatury nie zna tak, jak szan. profesor. Żmudne badania piśmiennictwa dawnego nie przeszkodziły prof. Bruecknerowi w objęciu całości literatury, której świetny obraz roznął w wybornej książce niemieckiej, mającej ukazać się niedługo w przekładzie polskim, opracowanym przez niego samego. Nie wątpimy, że publiczność lwowska zapełni jutro szalenie salę ratuszową nie tylko dla skorzystania z wykładu, ale także dla dania tym sposobem wyrazu czci dla jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nanki polskiej.

— **„Eleuteria“.** Wczoraj wieczorem odbyło się w „Czytelnicy akademickiej“ ogólne zebranie członków, celem założenia akad. Kółka Tow. wstrzemięźliwości „Eleuteria“. Posiedzenie zajął prof. Dybowski — poczem książę Gedroń wyczerpawszy dzieje wstrzemięźliwości, przedstawił cele i obowiązki nowego Towarzystwa. Po ożywionej dyskusji uchwalono akad. Kółku Eleuterii ku czci jubilatki Maryi Konopnickiej, nadać nazwę: „Marya“. Do nowo założonego Kółka wpisała się zaraz dość pokaźna, jak na początek liczba młodzieży. W najbliższych dniach nastąpi ukonstytuowanie się zarządu.

— **Wieo młodzieży żydowskiej.** Porządek dzienny wiecu żydowskiej młodzieży, który odbędzie się we Lwowie w niedzielę, d. 19 października 1902 r.,

w sali „Jad-Charazim” przy ulicy Bernsteina, jest następujący: 1. Zagajenie — kol. Heschels Dawid. 2. Wybór prezydium i przyjęcie regulaminu. 3. Sprawozdanie za rok ubiegły — ref. Henryk Loewenherz. 4. Uznanie żydowskiej narodowości na wszechnicach — ref. Leon Reich. 5. Zadania młodzieży żydowskiej wobec społeczeństwa żydowskiego (ogólny ref.) — ref. Thon Jakób, a) Zadania młodzieży syjonistycznej — ref. Pomeranz Abraham, b) Zadania młodzieży żydowsko-narodowej — ref. Spiegel Herman, c) Zadania młodzieży socjalistycznej — ref. Buber Marcell. 6. Ekonomiczne położenie żydowskiej młodzieży i jej organizacja — ref. Honigman Natan. Wiece rozpocznie się o g. 8 popołudniu i odbędzie dwa posiedzenia: popołudniowe i wieczorne.

— **Sprawy wojskowe.** Magistrat m. Lwowa wzywa wszystkich popisowych, urodzonych w roku 1882, 1881 i 1880 i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych przybywających w mieście Lwowie, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiegokolwiek przyczyn nie uczynili zadość powinności wojskowej, aby do spisu poborowych w miesiącu listopadzie 1902 r. zgłosili się w miejskim urzędzie konstrykcyjnym osobiście, a w razie słabości lub nieobecności, przez swych rodziców, opiekunów lub wogóle zastępców, ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniechania tego obowiązku bez względu na dalsze postępowanie prawne ulegną grzywnie do kwoty 200 k., względnie karze aresztu do 20 dni (§. 3 ust. wojskowej).

— **Jubileusz Maryi Konopnickiej.** Komitet dla obchodu lwowskiej uroczystości komunikuje: Jak wiadomo, wstęp do teatru na uroczystości jubileuszową Konopnickiej, będzie bezpłatny. Komitet, zajmujący się rozdawnictwem biletów, przedewszystkiem miał na uwadze znane osobistości, stowarzyszenia polskie, włościan i młodzież. Reszta biletów, których liczba jest naturalnie ograniczoną, rozdana zostanie zgłaszającym się pisemnie do Czytelni kobiet (ulica Zielona 1. 4) do poniedziałku 20 b. m., lub ustnie w poniedziałek między g. 5 a 7 wieczorem w Czytelni kobiet. Po tym terminie zgłoszenia przyjmowane nie będą. Po bilety zgłaszać się należy we środę 22 b. m. w Czytelni kobiet od g. 5 do 7.

— **Uroczysty wieczór jubileuszowy** ku czci M. Konopnickiej, odbędzie się w Kole literacko-artystycznym nie w sobotę 25 b. m., lecz dopiero w niedzielę. Na zmianę terminu obchodu wpłynęło życzenie, wyrażone w tym kierunku na posiedzeniu komitetu powszechnego, a przedewszystkiem fakt, że jubilatka przybywa dopiero w sobotę wieczorem do naszego miasta.

— **Echa wojny wschodniej.** Z d. 30 września br. wstrzymano ulatwiony prywatny ruch telegraficzny z załogami okrętów wojennych stacyonowanych na wodach wschodnio-azyatyckich.

— **Konkursa rozpisują:** Starostwo w Sanoku na posadę prowadzącego metryki izraelskie w Rymnowie z terminem do 15 listopada. — Wydział Rady powiatowej w Żydaczowie na posadę lekarza okręgowego w Nowem Siole z placą roczną 1000 kor. i ryczałtem na objazdy 600 kor. rocznie. Termin wnoszenia podań do 30 listopada.

— **Konkursowym komisarzem.** Tow. zjedn. fabryk syropu i cukrów mianowany został p. radca Garfein, zarządcą zaś masy konkursowej adw. dr. Aszkenazy.

— **Muzeum imienia Dziędaszyckich** prosi o zaznaczenie, że chwilowo wskutek rekonstrukcji gmachu zbiory Muzeum nie mogą być regularnie otwarte dla publiczności i jedynie zwiedzać można dział zwierząt kręgowych za poprzednim zgłoszeniem w zarządzie.

— **Zarząd Tow. pracowni chrześcijańskich „Równość”** zawiadamia członków, iż mogą się wpisywać na bezpłatną naukę kroju sukien dnia 19 bm. w niedzielę od g. 12—130 i od 5—6 w lokalu stowarzyszenia ul. Piekarska 16.

— **Na czasie.** Wybudowano piękny gmach dla sądu krajowego karnego, o obszernych salach, zapominano tylko o poczekalniach dla świadków, którzy w czasie rozprawy muszą czekać na... kurytarza. Nawet osławiona z zaniedbania i braków wszelkich najprymitywniejszych sekcya II. i III. ma poczekalnie (bardzo brudne i ciasne), a sąd karny używa na nie kurytarzy. Jeżeli już tak być musi, to możeby przynajmniej ustawić na tych kurytarzach piec, by strony w czasie zimowych mrozów nie marzły. Prosimy o to woźni, błagali świadkowie, a teraz już i szersza publiczność za naszym pośrednictwem domaga się tego drobnego wydatku, jak ustawienie dwóch pieców na kurytarzach sądu. Może ta prośba poskutkuje.

— **Zabawy.** W niedzielę dnia 19 bm. odbędzie się w Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcyjaryuszy kolejowych wieczorek z tańcami.

— **Kapela narodowa** udaje się jutro do Horodunki na poświęcenie boiska tamtejszego „Sokoła”. Z kapelą wyjeżdża po raz pierwszy kapelmistrz w pięknym stroju oficera polskiego z szablą u boku. Gmina m. Lwowa udzieliła Kapeli narodowej 300 kor. subwencji.

— **Owacya milusińskich.** Piękną niespodziankę zrobiła onegdaj działwa szkoły froeblovskiej im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej swojej kierownicze Jadwidze Warchałowskiej z okazji jej imienin. Oto gdy solenizantka weszła do klasy, wystąpiła z ławki malutka Stefoia Płońska i złożyła jej serdeczne życzenia w imieniu kolegów i koleżanek, inne zaś dzieci chórem zaśpiewały okolicznościowe piosenki. Następnie dzieci obypały „ciocię” swoją kwiatami, którą znowu obdzieliła wszystkich cukierkami. Dzień ten spędziły dzieci na ohochojej zabawie.

— **Ciężkie potłuczenie.** Wczoraj po południu znalazł policyant w ul. Zielonej nieprzytomnie leżącego człowieka okrwawionego. Odwioził go do szpitala powszechnego, gdzie go jednak nie przyjęto z powodu że skonstatowano, iż był pijanym. Po opatrzeniu ran na głowie i twarzy przez Towarzystwo ratunkowe oddano go do aresztów policyjnych, gdzie o tyle przyszedł do przytomności, iż wybelkotał swe imię. Zwie się Stanisław Jachnicki.

— **Nagle zasłabnięcie.** W ul. Kraszewskiego na chodniku znalazł policyant Michała Kmety, który nagle zachorował. W stanie zupełnej niemocy odwieziono go do szpitala powszechnego.

— **Curiosum pocztowe.** Leży przed nami kopta listu rekomendowanego, nadanego w dniu 30 sierpnia do l. 434 w urzędzie pocztowym „Lemberg 6”. List ten nie zastał adresata we Lwowie, a domownicy skreślili w adresie słowo Lwów i uzupełnili adres, dopisując pod nazwiskiem „Curgast in Reichenhall. Baiern”. Myśląby kto zapewne, że list ten został adresatowi w Reichenhall doręczony, tymczasem stało się inaczej, oto zwrócono go nadawcy z urzędowym dopiskiem: „Adressat abgereist nach Curgast! Reichenhall Baiern!”

— **Kronika policyjna.** Annę Illicką, biedną zarobnicę, zamieszkałą u dozorcy domu pod l. 28 przy ulicy Bożniczej, okradziono z garderoby. — W domu pod l. 22 przy ulicy Słonecznej, skradziono z balkonu pierwszego piętra wywieszone dla przewietrzenia ubranie męskie i damskie, szlafrok brązowy w białe paski, na szkodę p. Adolfa Kisela.

— **Znaleziono.** Do mieszkanka p. Franciszka Radziszewskiego przy ulicy Sadownickiej pod l. 6, przybłąkał się biały pies legawy i jest tam do odbrania.

— **Zgubiono.** Pomocnik handlowy, Jan Podolak, zgubił w przechodzie z ulicy Kopernika na ulicę Sadownicką, swój paszport wojskowy. — C. Ignacy Schwarzwald zgubił czarny skafandryk, zawierający roczną kartę abonamentową na koleje państwowe i kilka weksli na rozmaite kwoty.

□ **Stanisławów.** (Ku czci Konopnickiej. — „Car jedzie!” — *Jubileusz papieski.*) Piszą nam: Przygotowania do obchodu jubileuszowego Konopnickiej postępują w żwawem tempie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu pod przewodnictwem p. St. Błotnickiego, w którym wzięli udział także delegaci tutejszych towarzystw. Postanowiono, że obchód odbędzie się w dniu 9 listopada br. w sali teatralnej wieczorem. Ułożono zarazem program, do którego wykonania zaproszono najwybitniejsze siły artystyczne naszego miasta. Komitet zwrócił się do Jana Galla z prośbą o udzielenie mu kantaty napisanej przez tego znakomitego muzyka na obchód jubileuszowy krakowski. W obchodzie weźmie także udział na własne żądanie chór robotniczy, dla zaznaczenia, że Konopnicka jest przedewszystkiem poetką mas ludowych. Popołudniu tego samego dnia odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, wykład popularny o życiu i utworach Konopnickiej. Uchwalono równocześnie zwrócić się do wszystkich stowarzyszeń w mieście z prośbą o rozpowszechnianie jak najszersze broszur o Konopnickiej. Wogóle uroczystość ta zapowiada się bardzo pięknie, a o ile można wnioskować z zainteresowania powszechnego w mieście, wezmą w niej udział wszystkie warstwy tutejszej ludności. — Zakazaną przez tutejsze starostwo sztukę Maskoffa „Car jedzie!”, którą zamierzano odegrać podczas obchodu na cześć śp. Maurycego Gosławskiego, odegrają amatorowie w piątek, przy drzwiach zamkniętych, za zaproszeniami. — Program mającego się odbyć w niedzielę 19 bm. uroczystego obchodu jubileuszu papieskiego Leona XIII. jest następujący: 1) O godzinie 10 przedpołudniem nabożeństwo we wszystkich trzech świątyniach katolickich. 2) O godz. 12. Uroczysty poranek w sali Tow. muz. im. Moniuszki z następującym programem: a) Wstępne słowo. b) Z. G. Urbanyi: Sternik łodzi Piotrowej, kantata na chór męski z towarzyszeniem instrumentów blaszanych. c) Hymn św. Cecylii Gounoda na skrzypce, wiolonczelę, harmonium i fortepian. d) D. Bortiański: Koncert XXVIII. „Biały żen”, odśpiewa chór męski. e) Hymn papieski, odegra muzyka wojskowa 24 pp. f) Przemówienie końcowe.

□ **Tarnów.** (W sprawie rzekomej prusofilskiej manifestacji). Korespondent nasz (E. R.) z Tarnowa podaje następujące wyjaśnienie w sprawie awantury urządzonej przez urlopników, którą w pewnych pismach nazwano niesłusznie prusofilską demonstracją: *Kurier lwowski* zrobił doniesienie o zwykłej awanturze pijanych urlopników, bombastyczny telegram o prusofilskiej demonstracji. — O demonstracji takiej nie mogło być mowy, gdyż rzeczeni urlopnicy nim przyjechali, już mieli być aresztowani za zatrzymanie pociągu dwa razy w drodze, przez wywieszenie szmaraglowej czerwonej chorągiewki, widocznie z umysłu, dla robienia kłopotu służbie kolejowej. Tutejsza ekspozytura policyi miała polecenie ich aresztować, a gdy się nie chcieli poddać komis. pol. p. Wolanieckiemu, agentowi policyjnemu i policyi miejskiej, odczepiono wóz i posłano po pogotowie wojskowe tzw. Bereitschaft. Urlopników było około 50 — aresztowano 17 — gdyż reszta zważawszy sprawę uciekła. Faktem jest, że śpiewali wjeżdżając na stację, ale nie tylko niemieckie ale i czeskie pieśni; byli między nimi Czesi i Niemcy czescy. Pruskiej chorągwi nie mieli, tylko na przedzie sprokurowano szmaragdową, czerwoną chorągiewkę, dla umyślnego zdaje się

zatrzymywania pociągu. Pruską, czarno-białą chorągwią nie mogliby w drodze dwa razy pociąg zatrzymać, a tylko za to miano ich aresztować. Reszta, tj. krzyki, przekleństwa (policyę obrzucano przezwiskami: polska świnia) były improwizacją powstałą z okazji aresztowania. Nieprawdą jest również, że poddali się dopiero kompanii wojska, bo poddali się pogotowiu wojskowemu, które, odprowadzając ich ku aresztom, na skrajcie, tuż przy ulicy wiodącej do aresztów, spotkało idącą na pomoc kompanię. Rzecz prosta, że faktu przewidzieć nie mogłem i na miejscu nie byłem, całą rzecz opisałem i opisuję wedle relacyi urzędnika kolej. obecnego przy sprawie.

□ **Rzeszów.** (Sprawy szkolne). Anormalne stosunki panują w szkołach ludowych miasta Rzeszowa jedynego może, pod tym względem miasta w Galicyi, w którym dla przeszło dwudziestotysięcznej ludności istnieją tylko dwie szkoły żeńskie i aż jedna szkoła męska. Szkoły te są, naturalnie, tak przepełnione, że od lat kilkunastu istnieje w szkołach tych po kilka „paralelek” przy każdej klasie, wbrew ustawie szkolnej, a z wielką krzywdą tak nauczycieli, jak nauki samej. Przepełnienie to, mimo owych klasycznych paralelek, jest tak wielkie, że w niektórych klasach (jak np. w klasie I.) siedzi w każdym z obu oddziałów po dwięćdziesięciu uczniach jak śledzie ścieśnionych w nieobliczonej na tyle dzieci klasie, tłocząc się i dusząc ze znacznym dla postępów i samej nauki uszczerbkiem nie mówiąc już o prawdziwych torturach pedagoga. Pomijając to, że nauczyciel mimo najlepszej chęci i woli mało nauczy, to takie masowe tłoczenie dzieci sprawia, iż biedne istoty te już w zaraniu swego życia rujnują młodociane siły i wynoszą ze szkół różne węzły fizyczne na pamiątkę „debrodziejstwa szkoły” i... „systemu oszczędnościowego”. — W dotychczas nieopalanym klasach ciemno i brudno, ścis i zaducha, a w tej „miej” i „zdrowej” atmosferze przepędza działwa wspólnie z nauczycielem całe przedpołudnie. Ledwie jedna kategoria dzieci opuściła salę, do klasy, której nie było komu przewietrzyć przychodzi wskutek braku pomieszczenia na parallelki druga partya działwy już od godziny 1 i przeżuwa powietrze zatrute rannem czterem lub pięciogodzinnem oddychaniem dzieci, które rano pobierały naukę. Lecz to jeszcze nie wszystko. Oto przy każdej szkole wydziałowej męskiej istnieje nauka zręczności (slöjd). Nauka ta odbywa się w Rzeszowie, w braku odpowiednich ubikacyj w suterrenach, w salce ciemnej, niskiej i wilgotnej, o mniej więcej 6 1/2 m. □ powierzchni. Sala ta mieści oprócz materjału drzewnego i potrzebnych narzędzi aż 4 (!) warsztaty, przy których uczniowie „uczą” się slöjdu, marnując dwanaście godzin tygodniowo tylko na wzajemnem potracaniu się, bo ruszać się absolutnie nie mogą, a do nauki jest ich naraz trzydziestu. Szkoły i oświata są zdaje się ostatnimi troskami sfer obecne w Rzeszowie rządzących, które na oświatę nie mają pieniędzy. Lecz trzeba być cierpliwym: w szeregu inwestycyji znajdzie się miejsce także i na uporządkowanie szkół istniejących i powiększenie ilości tych szkół, na razie mamy już w Rzeszowie wspaniałe chodniki (ale tylko na tych ulicach, po których chadza p. burmistrz i jego przyborna rada), dalej mamy na chodnikach tych jasne i piękne Auerowskie oświetlenie, w których blasku łatwiej spostrzedz zwiększającą się stale liczbę analfabetów. Przymus szkolny nie istnieje w Rzeszowie, gdyż setki dzieci obowiązanych do nauki szkolnej, zwłaszcza żydowskich, do szkół wcale nie uczęszcza, a w gminie nikt się tem nie kłopotuje. Naukę szkolną zastępują doskonale chajdery, no i dobrze jest. Najciekawszym okazem tych stosunków szkolnych, jest „szkoła jednoklasowa z planem szkoły czteroklasowej”, przy której jest jeden nauczyciel stały kierownikiem, a trzech nauczycieli młodszych prowizorycznych. Szkoła taka (kto ciekaw, proszę pójść i oglądać) istnieje na przedmieściu Rzeszowa w tak zwanej Ruskiej wsi. Biedni ci trzej nauczyciele. Ile to się na tych ludziach zaoszczędza. Na ogół stosunki szkolne w Rzeszowie są smutne i opłakane, i chyba nie pomylimy się, jeśli dodamy, że ze wszystkich miast kraju Rzeszów ma najmniej szkół, a do tego bardzo lichy urządzone i utrzymywane. Niema czasu nikt zająć się szczerzej. — Wybory za pasem. s. b.

□ **Limanowa.** Szkołka drzew owocowych. — *Sejmik relacyjny.* W tych dniach odbył się tu akt poświęcenia powiatowej szkółki drzew owocowych. Zakład ten jest jedynym ze środków, za pomocą których tutejsza reprezentacja powiatowa pragnie podnieść sadownictwo w powiecie. Założone na 3 blisko morgach gruntu szkółki te, poczynając od 4—5 roku, produkować będą 10.000 szczepów takich odmian śliwek i jabłek, jakie w podgórskiej okolicy udawać się mogą. Ażeby jednocześnie zachęcić ludność do zakładania i pielęgnowania sadów, Wydział powiatowy zawiązał i subwencyonuje handlową „Spółkę owocową”. Spółka ta skupuje owoce po sadach, płacąc cenę rzetelną i wywiązując się sumiennie z zobowiązań przy dostawie. Powiatowy instruktor sadownictwa odbył właśnie podróż do Bośni, celem zbadania sposobów suszenia i przerabiania śliwek, i w przyszłym roku ma stanąć w powiecie trzy racjonalnie urządzone suszarnie tego owocu. Za śliwki, suszone obecnie dymem, ludność otrzymuje dwukrotnie mniejszą cenę od tej, jaką otrzyma później. Przyszedł nam, że Wydział krajowy okazał chętną i wydatną pomoc w powyższych usiłowaniach tutejszej władzy autonomicznej. Tymczasem zakład dostarcza miastu świeżych jarzyn. Oprócz bowiem warzyw, sprzedają się od dwóch lat w Wydziale powiatowym sztuczne nawozy, w ilości 10 wagonów ro-

cznie. Istnieje także tutaj sklep udziałowy blawatny i galanterijny, nie robiący wprawdzie świetnych interesów, bo nie dla interesu został założony, ale trzymający cenami swemi na wodzy ceny innych sklepów. — Dziś mieliśmy sejmik relacyjny posła Danielaka. Sejmiki relacyjne są bardzo pożądanym objawem poczucia obowiązku u posłów. Zwłaszcza ludność włościańska, która gazet nie czytuje — z korzyścią i chęcią przysłuchuje się sprawozdaniom. Toteż zgromadzeni gorąco dziękowali p. Danielakowi za przybycie. Charakterystycznym jest, że na wszystkich podobnych zgromadzeniach ludowych omawiano tutaj ze szczególnym podnieceniem sprawy szkolne. Ludność nie może znaleźć słów na potępienie „dzisiejszych porządków” szkolnych.

Położenie ekonomiczne Żydów na Litwie i w Rosyi. Na zjeździe syonistycznym w Mińsku, z którego sprawozdanie drukuje obecnie zjazd, prócz spraw ogólnie kulturalnych i organizacyjnych poruszono także sprawę ekonomicznego położenia żydów w Rosyi. Referent tego działu zwracał uwagę, że syoniści biorąc od ubogich żydów „szekele”, t.j. wkładki nie myślą o tem, że należy im także coś dawać; jeżeli nie im dawać nie będziemy — konkludował — to nie będziemy mieli skąd brać w końcu. — Porównując różne części państwa rosyjskiego — przeszedł referent do danych liczbowych. Widzimy, że na Litwie, gdzie przemysł wielkiego niema, a są tylko małe fabryki, fabrykantów żydowskich jest 58 proc. W guberniach zaś południowo-zachodnich, gdzie fabrykacya stoi wyżej, jest już żydów takich tylko 25 proc., a na południu Rosyi, gdzie przemysł fabryczny kwitnie, jest ich zaledwie 7 proc. W handlu również liczba żydów, kupców pierwszej gildyi, zmniejszyła się w wielu miastach. Co się tyczy rzemiosł, to podług spisu z r. 1897 było w Rosyi żydów-rzemieślników 500.000; doliczając ich rodziny, wypadnie, że połowa żydów utrzymuje się z rzemiosł. Kraj nie może wyżywić tylu. A przytem wśród nich jest 300.000 majstrów samodzielnych i 200.000 czeladzi. Dowodzi to, że żydzi uprawiają wyłącznie podłe rzemiosła. Taka silna konkurencya majstrów zmusza ich do wyrabiania tandety. W guberniilewskiej widzimy, że wśród rzemieślników, zarabiających 192 rb. rocznie, jest żydów 75 proc.; wśród tych, co mają 190, jest 83 proc., wśród mających 153, jest 84 proc., a przy 135 rb. jest żydów 90 proc., czyli im gorsze rzemiosło, tem więcej w niem żydów. Referent podał w końcu szereg środków zaradczych przeciw nędzy żydów, jak: artele ogólne i rzemieślnicze Tow. wzajemnego kredytu itp. Z braku czasu nie uchwalono żadnego z tych projektów.

— **Krajowy Związek przemysłowy**, postarał się o zaopatrzenie naszego świata dzieciennego w prześliczne i rozmaite zimowe ubrania, wyrabiane w stylu krajowym, pod kierunkiem artystycznym pań i członków opiekujących się przemysłem i handlem krajowym. Nie wątpimy, że wobec zbliżającej się zimy, nie omieszkają nasze panie korzystać z tej wiadomości i zakupią wyroby krajowe, których dobroć jest znana. Wyroby te można oglądać i nabywać w Bazarze krajowym (przy ul. Trzeciego Maja), a świadczą one, jak gustownie można zastosować motywa narodowe do ubrań dla dzieci.

Zmarli:

W Monasterzyskach: Józef hr. Młodecki, właściciel dóbr zmarł wczoraj w dobrach swoich.
W Czerniowcach: Julia Misiewiczowa.
W Leżyczce na Bukowinie: Artur Czerkowski, właściciel dóbr, lat 53.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 17 b. m. po raz dziewiąty: „Świat na opak”, fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Kreana i Lindaua z muzyką K. Kapellera.

W sobotę 18 b. m. po raz drugi: „Śpiący rycerz”, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W niedzielę 19 b. m. o godzinie 3-iej popołudniu: „Nadzieja”, dramat w 4 aktach holenderskiego H. Hayermannsa, w przekładzie Jana Kasprowicza.

W niedzielę o g. 7 1/2 wieczorem po raz trzeci: „Śpiący rycerz”, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świerzyńskiego.

W poniedziałek 20 b. m. po raz jedenasty: „Weronika”, operetka w 3 aktach Messagera.

Repertuar Filharmonii.

W sobotę 18 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Janiny Korolewicz-Wayda, artystki opery i Józefa Śliwińskiego, pianisty. Program: I. 1) Smetana: Uwertura z opery „Sprzedana naręczona”. 2) Rubinstein: Koncert V (op. 94), odegra Józef Śliwiński. 3) a) Kronenberg, b) Niewiadomski, c) Gall: Pieśni, odśpiewa J. Korolewicz-Wayda. II. 1) Grieg: Suita „Peer Gynt”, odegra orkiestra. 2) Chopin: Nokturn (op. 15), Walec (op. 84), Mazurek (op. 59), Balada (op. 52), odegra Józef Śliwiński. III. 1) Wagner: „Marsz holdowniczy”, odegra orkiestra. 2) Zelenka, Noskowski: Pieśni, odśpiewa p. Janina Korolewicz-Wayda.

W niedzielę 19 b. m. „Trzeci koncert popularny”. Program: I. 1) Bizet: Uwertura do op. „Diamant”. 2) Solo na klawirze. 3) Wagner: Uwertura z op. „Tannhauser”. — II. 1) Piniński: Suita tańców. 2) Solo na waldhornie. 3) Puccini: Fantazyja z op. „Cyganeria”. — III. 1) Gall: a) Bolero, b) Walec. 2) Solo na harfie. 3) Dworak: Uwertura „Gdzie moja ojczyzna”.

We wtorek 21 b. m. „Koncert symfoniczny”, ze współudziałem skrzypka Mieczysława Notreńskiego.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 18 b. m.: „Galganiarz paryski”, sztuka w pięciu aktach z prologiem Feliksa Pyat’a.

W niedzielę 19 b. m. popołudniu: „Królowa przedmieścia”, wodewil ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego.

W niedzielę wieczorem: „Zamarznięty się bawi” czyli „Biedni”, obraz z życia Lwowian w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami Leopolda Świdarskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 18 b. m.: „Uroczysty wieczór na cześć M. Konopnickiej”. „Bociany” A. Marka i „Miłosierdzie ludzkie”.

⊙ **I. Salon** w Krakowie otwarto wczoraj w lokalu Tow. szt. pięknych za inicjatywą i staraniem się znakomitego artysty Jacka Malczewskiego, którego głównym było celem, równoczesne skupienie polskiej sztuki bez względu na jej kierunki. Salon ten, kompletując się ciągle nadsyłanymi nowymi pracami, ma odbyć okólną wędrowkę po Warszawie, Łodzi, Lwowie, ostatecznie zaś po wysortowaniu tutejszych dzieł z lat dwóch ma zamiar zjechać do Wiednia, Petersburga i innych europejskich stolic. Wystawa obecna, która liczebnie nie jest zbyt obfita, bo obejmuje zaledwie sto dzieł, przedstawia się jakościowo dobrze; największej ilości obrazów dostarczył Kraków, muiej nadesłała Warszawa i zagranica a najmizerniej spisał się Lwów — ogółem 7ma obrazami. Trudno! Kraków chociaż nie tak jak Lwów zamożny, żywi u siebie kilku, kilkunastu artystów i daje im jakieś środki do pracy, ma przytem europejską, doskonale prosperującą wystawę, akademię, ruch artystyczny z Europą i t. p. Lwów, pełen znawców i platonicznych mecenasów, niezdolny jest utrzymać ani jednego artysty. Miesiące wiosenne maj, czerwiec, jako najlepsze pod względem ruchu i frekwencji, przeznaczono na salon we Lwowie. Należałoby się by nasze Tow. szt. pięk. które prawdopodobnie nie zdobędzie się na odwagę, urządzić tę wystawę w swym dotychczasowym, znieuawidzonym lokalu, zechciało się postarać o odpowiednie na ten czas umieszczenie jej, może w parku Kilińskiego, w pałacu sztuki i ubiegło wcześniej dorocznych wystawców rasowych pomidorów i zająć.

⊙ **Teatr ludowy** zakupił na własność ostatnią sztukę p. Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej p. t.: „Troskane dusze” w celu wystawiania jej w miastach Galicji. W przygotowaniu arcyzabawna operetka ludowa „Stary piechur i syn jego huzar” z węgierskiego.

⊙ **Z Filharmonii.** Dyrekcja Filharmonii udało się pozyskać znakomitego pianistę p. Józefa Śliwińskiego, który z entuzjazmem witany był wczoraj przez publiczność. Jeszcze na jeden koncert, w sobotę, 18 b. m. P. Śliwiński wyjeżdża już w niedzielę do Krakowa, gdzie w poniedziałek daje koncert w teatrze miejskim, a następnie na tournée artystyczne po głównych miastach Ameryki. Obok p. Śliwińskiego bierze udział w sobotnim koncercie p. Korolewicz-Waydowa. Publiczność, która sympatyczną śpiewaczkę witała owacyjnie, niewątpliwie z radością przyjmie tę wiadomość. Niedzielną koncert popularny zawiera interesujący program: Składają się nań utwory Bizeta, Wagnera, Pinińskiego, Pucciniego, Galla i Dworzaka.

We wtorkowym koncercie symfonicznym bierze udział młody skrzypek Mieczysław Natrowski, poznawczy, który w zeszłym miesiącu ogromny sukces odniósł na koncertach w Berlinie. Na koncercie tym zostanie też odegrana Symfonia B-moll Szuberta. Ceny miejsce na ten koncert nie zostały podwyższone.

⊙ **P. Irena Bohuss-Heller** otrzymała zaproszenie na szereg gościnnych występów do opery warszawskiej w miesiącu listopadzie. W tymże czasie wystąpi na koncercie Filharmonii warszawskiej.

⊙ **Sienkiewicza** znany artykuł o Maryi Konopnickiej, podaje w przekładzie praska *Politik* (nr. 284 z dnia 15 b. m.).

Z teatru.

(jk.) Oczywiście, tego rodzaju sztukom, jak wczorajsza premiera, nie można zbyt wygórowanych stawiać wymagań.

„Śpiący Rycerz” p. dr. S. Frydberga, to widowisko sceniczne, obliczone na umysły młode, nieokrzesane, na tłum, potrzebujący nietylko prostych a silnych wrażeń, ale także pewnej pedagogiki w kierunku patryotycznym.

Temu zadaniu sztuka wczorajsza chyba odpowiada, jakkolwiek nie bez pewnych zastrzeżeń. Nie można mieć naturalnie pretensyi do autora, że obrał sobie za temat cudowną a głęboką legendę, nie pokusił się na stworzenie jakiejś subtelnej, powiewnej teorii, że zamiast nasuwających się gwałtownie symbolów, dał z gruba ciosane historyczne i bajkowe alegorie, mimo to jednak, w interesie powodzenia rzeczy, należałoby niektóre linie złagodzić, niektóre zbyt jaskrawe barwy przyćmić.

Dla przykładu: w jednym z obrazów, zdaje mi się drugim, p. Frydberg przedstawia nam w alegorycznym charakterze i urządzenia społeczne tzw. „Podziemków”, mających — analogia bijąca w oczy — przedstawiać Prusaków.

Mamy przed sobą scenę wojskowego „drylu”, mamy figurę, która niczem innym być nie może, jak Fryderykiem II., mamy wreszcie kilka politycznych frazesów, dosłownie wyjętych z dzisiejszego polityczno-moralnego katechizmu naszych „najserdeczniejszych” nad Spławą. Dla zrozumienia sytuacji zupełnie to wystarcza, to też całkowicie zbędnem byłoby użycie takiego czysto mechanicznego środka, jak skonstruowanie olbrzymiego ogniem ziejącego smoka. Poczwara ta może wywołać wrażenie u kilkuletnich dzieci, u starszych wzbudza poprostu niesmak, zwłaszcza gdy do paszczy jego pakuje się „Branka” Wojnowska.

Rysowanie grubymi sztrychami sprawiło też, że niektóre alegorie mimo wszystko nie przemawiają wyraźnie: otóż słyszałem sam w kuluarach, jak ludzie łamali sobie nad tem głowę, kogo właści-

wie p. Wojnowska wyobraża i dlaczego smok jej pożreć nie chce.

Ostatecznie musieliśmy przyjść do wniosku, że jest to „dziewiczość” Polki, o którą łamają się zęby potwora. A wniosek ten prawdopodobniejszy, ponieważ na p. Wojnowską-brankę wielki ma apetyt rekrut-Lelewicz i radby ją nadkasić.

Otóż to właśnie — tego rodzaju „humorystykę” możnaby z widowiska tego usunąć, bo wręcz przeciwny odnosi skutek.

Druga rzecz — ale w tem już zdaje mi się, jest trochę winy reżyserji czy panien artystek.

Jest w sztuce jeden bardzo naiwny moment, kiedy fantastyczny „lekarz” (Repin) nakazuje powojom i różom w altanie, w której zbierają się spiskowcy, aby te różę i te powoje ludzkim przemówiły głosem i powiedziały mu, co spiskowcy zamierzają.

Kwiaty przemawiają nadoprawdy, ale tak monotonicznie, tak jęklawie, że publiczność pobudziła poprostu do śmiechu.

I temu trzeba zaradzić.

Widowisko p. Frydberga jest ualegoryzowaniem dziejów Polski od pierwszego rozbioru aż do czasów niemal ostatnich: Przesuwają się nam przed oczami obrazy upadku Rzeczypospolitej (chora królowa), obrazy usiłowań jej uzdrowienia, powitanie Kilińskiego, przysięga Kościuszki, katorgi, krwawy rok czterdziesty szósty itd. Wszystko to owiane jest duchem szczerze patryotycznym, nie brak także wskazówek na przyszłość w postaci naturalnie bardzo ogólnikowej, a miejscami zbyt sentymentalnej, atoli i tutaj natyka się widz na rzeczy wprost nie pedagogiczne (powtarzam, że sztuka obliczona jest na masy najszersze) — nie można np. patrzeć na to, że spiskowcy Kilińskiego dają się wziąć siepakom Repninowskiemu bez najmniejszego oporu, jak barany.

I to z łatwością, możnaby zmienić, tembardziej, że ze stanowiska historycznego takie przedstawienie wypadków jest nieprawdziwe.

Piękna jest przysięga Kościuszki, naiwne, ale ostatecznie barwne i żywsze są obrazy w pierwszym akcie (liberum veto i t. d.), w sposób bardzo prymitywny, choć mogący serdecznie ubawić galeryę, przedstawił autor łapownictwo urzędników moskiewskich (na Syberii), pod względem reżyserji dobrze też bardzo skopiowano śliczny obraz Malczewskiego „Elo”. Wogóle, jeżeli idzie o stronę dekoracyjną, to zdziałano wczoraj poprostu cuda.

Obok co dopiero wspomnianego obrazu, prześpaniale zaaranżowano obrazy w akcie ostatnim (Śpiący rycerz). Również wybredną była strona dekoracyjna: kostiumy, scenerya etc.

Ostateczne wrażenie: naiwnie-grubą budowę widowiska okupuje szlachetna tendencja, miejscami szczerzy zapał patryotyczny, wyrażony wcale gładkim, choć niezbyt charakterystycznym wierszem, nad wyraz piękne żywe obrazy i bardzo miła muzyka.

Autora oklaskiwano gorąco i wywoływano go kilkakrotnie, nawet po akcie ostatnim, co się u nas nie często zdarza.

Artyści grali dobrze, teatr był wysprzedany.

Preliminarz budżetowy na rok 1903.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

I. Wydatki.

Rozdział „Dwór cesarski” wykazuje ze względu na mający być przedłożonym Radzie państwa w czasie najbliższym projekt ustawy o utrzymaniu dworu cesarskiego, zwiększony wydatek o dwa miliony kor., również zwiększył się wydatek przypadający na tę połowę monarchii „na cesarską gabinetową kancelaryę o 1497 k.

W rozdziale „Rada państwa” wydatek powiększył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 114.231 k.

Rozdział „Trybunał państwowy” wykazuje większy wydatek o 1000 k.

W rozdziale 5, tytuł 1 „Rada ministrów” wydatek zwiększył się o 146.587 k.

Natomiast przy tytule 2 „Trybunał administracyjny” wydatek jest mniejszy o 21.858 kor.

Zapotrzebowanie na „wspólne wydatki” wykazuje w porównaniu z r. 1902 zwykłą 7,279.223 kor. Ponieważ było możliwem dochody z celu preminować o 3,095.900 k. wyżej, przeto mające być pokryte większe zapotrzebowanie na zaspokojenie wspólnych wydatków wynosi 4,183.233 k.

W etacie „Ministerstwa spraw wewnętrznych” wydatek jest większym o 2,275.383 kor.

Wydatki „Ministerstwa obrony krajowej” preminowane są w porównaniu z rokiem poprzednim o 1,342.055 k. więcej, a to głównie wskutek dalszej organizacji obrony krajowej, preminowania większej raty na budowę koszar w Galicji, pomnożenia wojskowo policyjnej straży, koniecznego systemizowania nowych posad, oraz powiększenia liczby urzędników w zarządzie centralnym.

W etacie „Ministerstwa wyznań i oświaty” ogólny zwiększony wydatek wynosi 2,318.293 k., a z tego przypada na zarząd wyznań 200.526 k., na zarząd oświaty 2,165.484 k. Natomiast w zarządzie centralnym zmniejszyły się wydatki wskutek mniejszych nadzwyczajnych kosztów o 47.717 k.

Zwyczajne jednak wydatki urzędu centralnego powiększyły się o 145.792 k.

Ze zwiększonego zapotrzebowania na cele oświaty przypada na uniwersytety i akademie 971.923 kor.

Miedzy innymi wstawiono w tę rubrykę kwotę na aktywowanie dentystyczno-lekarskiego ambulatorium w uniwersytecie krakowskim i na pomieszczenie instytutu chemicznego w uniwersytecie praskim, na budowę jednego skrzydła przy głównym budynku uniwersyteckim we Lwowie, na pomieszczenie studium rolniczego w uniwersytecie krakowskim, wreszcie na rozszerzenie gmachu politechnicznego we Lwowie.

Większy wydatek w sumie na szkoły średnie wynosi 890.904 k.

Zwiększono też o 248.516 kor. wydatek na szkoły przemysłowe. Ze zwiększonego zapotrzebowania przypada na szkoły handlowe 71.450 k.

Ogólne wydatki na szkoły fachowe większe są o 16.310 k. a na szkoły ludowe (seminaria nauczycielskie) mniejsze są o 67.428 kor. z powodu zmniejszenia się extraordinaryum, zwyczajne jednak wydatki w tej pozycji zwiększyły się o 115.400, miedzy innymi z powodu rozwinięcia seminarium nauczycielskiego w Zaleszczykach oraz prelimitowania ryczałtowych wydatków na nowe seminarium nauczycielskie, które ma być założone w Galicji zachodniej.

Tytuł „Fundacje i subwencje“ wykazuje wzrost wydatków o 28.868 kor.

Etat ministerstwa skarbu, wykazuje wzrost wydatków o 5.278.246 kor. głównie z powodu regulacji plac niestałych funkcyjaryuszów.

W tytule straż skarbową wydatek jest o 22.000 kor. mniejszy z powodu zniesienia myt i idącego za tem zmniejszenia personalu.

W tym etacie w rozdziale podatki spożywcze zażądano kredytu o 119.100 k. mniejszego niż na rok bieżący.

Miedzy innymi na bonifikacje eksportowe dla cukru i spirytusu będzie potrzeba według doświadczeń 850.000 kor. mniej, natomiast na szereg innych pozycji dotyczących się restytucji podatku spożywczego, tudzież na bonifikacje dla rolniczych gorzelni (o 70.000 kor.) oraz na przekazanie funduszu krajowego dochodu z podwyższonych opłat od spirytusu (o 400.000 kor.) okazało się potrzebnem wstawić większe kredyty.

W rozdziale monopol solny wydatek mniejszy jest o 90.000 kor., mianowicie nadzwyczajne wydatki na produkowanie soli prelimitowano o 442.000 k. niżej, natomiast wydatki zwyczajne wskutek większych kosztów produkcji soli, podwyższenia płac robotników oraz znaczniejszych robót około zasypiania wyczerpanych sztolni w Wieliczce są prelimitowane o 326.000 kor. wyżej.

Monopol tytoniowy wykazuje obniżenie się wydatków o 139.000 kor.

Przy stemplach, taksach itd. wydatki wzrosły o 439.500 kor.

Wydatki w tytule „loterya“ mniejsze są o 244.000 kor. a to, jak rząd zapewnia, głównie z powodu, że wskutek zarządzeń, wydanych w celu systematycznego ograniczania (?) gry loteryjnej, będzie prawdopodobnie mniejsze zapotrzebowanie na wypłatę wygranych (!).

Etat ministerstwa handlu wykazuje w porównaniu z rokiem poprzednim wzrost wydatków o 3.897.780 koron. Na prace przedwstępne na budowę dróg wodnych prelimitowano 800.000 koron t. j. o 400.000 kor. więcej niż w roku zeszł.; dalej na kosztą spisu przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych o 300.000 koron, na pocztę i telegrafy o 2.681.320 kor. więcej, nadto znaczniejsze podwyżki wydatków na rozszerzenie portu i składów towarowych w Tryście. Co się tyczy poczt i telegrafów, znaczna część przytoczonej podwyżki, mianowicie kwota 2.014.900 kor., przypada na osobiste pobory. Thumaczy się to przedewszystkiem nieustannem rozszerzaniem się zakładów pocztowych, dalej, wydatkami, spowodowanymi przez rozwiązanie (w r. b.) kwestyi ekspedytorów pocztowych i t. d. Na utworzenie nowych przewodów telegraficznych wstawiono wydatek większy o 54.500 kor. t. j. kwotę 612.000 kor. a na nowe linie telefoniczne, podobnie jak w r. zeszł. 1.800.000 kor.

Etat ministerstwa kolei żelaznych wykazuje w *ordinarium* wzrost wydatków o 1.771.490 k., a w *extraordinarium* zmniejszenie się wydatków o 975.400, czyli łącznie wzrost wydatków o 796.090 k.

Wzrost wydatków w etacie ministerstwa rolnictwa wynosi 312.545 kor., a w etacie ministerstwa sprawiedliwości o 989.060 kor.

Wzrost wydatków w rozdziale subwencje i dotacje o 2.434.000 kor. spowodowany został miedzy innymi zwiększeniem się liczby kolei lokalnych, otrzymujących subwencje.

Pokrycie.

W etacie prezydium Rady ministrów zwiększona jest kwota pokrycia o 130.370 kor.

Zwiększone pokrycie w etacie ministerstwa wyznań i oświaty wynosi ogółem 79.949 kor.

Miedzy innymi przewidziane jest zwiększenie dochodu z opłat czesnego w szkołach wyższych i średnich.

Pokrycie w etacie ministerstwa skarbu wyż-

sze jest o 33.785.011 kor. Znajdują się tu miedzy innymi pozycje: 6.298.316 kor. z przewyżek budżetowych roku 1901; udział w odszkodowaniu ze strony rządu chińskiego w kwocie 402.661 kor. Podatki bezpośrednie prelimitowano wyżej o 7.696.450 kor.

Dochód z podatku gruntowego na r. 1903 prelimitowano okragło 59.000.000 koron. Skoro odliczy się jako przypuszczalną kwotę odpisaną z tytułu klęsk elementarnych 2.900.000 kor., tj. kwotę oznaczoną na podstawie przeciętnej z ostatnich 3 lat, a nadto jeszcze 2.000.000 koron ze względu na uchwaloną na ostatniej sesji ustawę o odpisaniu podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych, pozostanie dochód z podatku gruntowego na rok przyszły tj. o 800.000 k. mniej, niż w r. b.

Podatek domowy prelimitowano ze względu na zwiększającą się liczbę domów o 4.186.250 kor. niżej. Opust obliczono podobnie jak w r. b. na 12½ proc. tj. najwyższy opust ustawowy.

Dochód z podatków osobistych prelimitowano o 3.331.600 koron wyżej, mianowicie dochód z ogólnego podatku zarobkowego o 900.000 koron, dochód z podatku zarobkowego instytucyj, obowiązanych do składania publicznych rachunków o 539.000 koron wyżej, dochód z podatku rentowego o 800.000 kor. wyżej, dochód z podatku osobistego o 1.025.000 koron, dochód z podatku od plac o 67.600 koron wyżej.

Dochody cłowe prelimitowano o 2.850.000 k. wyżej.

Dochód z podatków pośrednich wykazuje ogółem wzrost o 20.855.550 koron, miedzy innymi dochód z akcyzy o 4.682.950 k., dochód z podatku od cukru o 3.725.000 kor., z podatku od nafty o 1.100.00 k., z podatku od piwa o 420.000 k. wyżej. Natomiast podatek od spirytusu z powodu zmniejszenia się konsumpcji wskutek podwyższenia podatku, prelimitowano niżej o 1.300.000 koron.

Podatek od tytoniu prelimitowano wyżej o 3.171.000 kor. Dochód ze stempli prelimitowano wyżej o 1.710.000 koron.

Nowy podatek od biletów kolejowych prelimitowano w kwocie 15.254.000 koron, w czem mieści się już kwota 3.850.000 kor. prelimitowana w latach poprzednich z tytułu opłaty stempla od biletów kolejowych. Czysty zatem dochód z podatku od biletów kolejowych prelimitowano na 11.400.000 kor.

Dochód z loteryi prelimitowano niżej o blisko pół miliona kor.

Etat ministerstwa handlu wykazuje dochód wyższy o 4.526.520 kor., z czego kwota 4.367.620 kor. przypada na zwiększone dochody poczt i telegrafów.

Dochody ministerstwa kolei żelaznych prelimitowano wyżej o 1.927.000 kor. z tytułu wzrostu ruchu osobowego i towarowego.

Dochody ministerstwa rolnictwa prelimitowano niżej o 1.024.892 kor. z powodu zmniejszenia się produkcji kopaliń i obniżenia cen węgla i metalu.

Dochody ministerstwa sprawiedliwości prelimitowano wyżej o 69.630 kor. włącznie wskutek prawdopodobnego zwiększenia się zarobku z pracy więźniów w zakładach karnych.

Z parlamentów.

(Dep. Słowa Polskiego.)

Sejm węgierski.

Budapeszt 17 października. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister honwedów br. Fejervary przedłożył ustawę o kontyngencie rekruta i o prowizorycznem powołaniu rezerwy zapasowej do uzupełnienia liczby żołnierzy w armii czynnej.

Parlament niemiecki.

Berlin 17 paźdz. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego cofnięto z porządku dziennego interpelacje socjalistów w sprawie drożyzny mięsa, a przystąpiono do obrad nad nową taryfą celną. Po dłuższej dyskusji formalnej, przystąpiono do dyskusji nad § 1 w połączeniu z pozycjami taryfy, dotyczącymi cła od pszenicy i żyta.

Kancelerz hr. Buelow zabrawszy głos dziękuje komisji dla taryfy celnej za żmudną pracę, która będzie podstawą do porozumienia się co do przyszłych głównych zarysów polityki celnej i gospodarczej państwa niemieckiego. Zaznacza, iż długo terminowe układy handlowe są konieczne dla przemysłu, handlu, a także i dla rolnictwa, ale układy te muszą być zawarte na podstawie kompletnej wzajemności i z zastrzeżeniem uprawnionych interesów państwa niemieckiego. Nowa taryfa ułatwi ogromnie obrady nad traktatami i da wszelkie pole do konferencyj z mocarstwami, z którymi mają być zawarte traktaty. Rządy związkowe uważają za nieuzasadnioną obawę, jaką przywiązują do cel minimalnych; są one tak wypracowane, aby utrzymać rolnictwo i ułatwić zawarcie długoterminowych traktatów.

Obawę co do podrożenia środków żywności dla robotników uważa rząd za nieuzasadnioną. Rząd nigdy nie przyłożył ręki do szkodenia innym stanom. Cła agrarne nie będą połączone ze szkodą dla przemysłu. Podwyższenie lub rozszerzenie cel minimal-

nych uniemożliwiłoby przyjscie do skutku traktatów handlowych, ponieważ rządy związkowe co do polityki cel minimalnych doszły już do najdalszej granicy. Gdyby nowa taryfa została odrzuconą, to rząd musiałby albo istniejące traktaty zatwierdzić, albo na podstawie dawnej taryfy zawrzeć traktaty nowe, bacząc na to, aby przy tem obronić z jak najlepszym skutkiem interesy niemieckie.

Odrzucenie przedłożenia nie wyszłoby jednak na korzyść interesów państwa, a zwłaszcza rolnictwa. Mowca apeluje do Izby, aby nie usiłowała za pomocą rozmaitych środków obalić przedłożenia (niepokój w Izbie) i aby nie przykładła siekiery do korzeni parlamentarizmu i aby całą sprawę traktowała poważnie i obiektywnie (wrzawa), tembardziej, że nieprzyjęcie przedłożenia byłoby dla wszystkich, a zwłaszcza dla rolnictwa wielce niekorzystnem.

W końcu apeluje do Izby, aby w imię miłości Ojczyzny, której dała tyle dowodów, załatwiła sprawę taryfy jak najprędzej (oklaski).

W pałacu Burbonów.

Paryż. W Izbie deputowanych toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja nad interpelacją w sprawie zamykania szkół kongregacyjnych. Dep. Baudry d' Asson krytykował w ostrych słowach zachowanie się rządu.

Paryż. W Izbie deputowanych powstało nowe stronnictwo wolnomyślnych, które przewodniczącym swym wybrało dep. Hubbarta. Opozycja nazwała tę grupę parlamentarną, lożą wolnomularską.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Wczoraj zebrała się ponownie Izba gmin. Balfour w przemówieniu swoim wymienił sprawy, nad którymi Izba będzie obradowała, a mianowicie nad przedłożeniem co do konwencji cukrowej i nad kredytem, który będzie potrzebny do spełnienia warunków pokojowych.

Paryż. 17 października. W Izbie w dalszym ciągu wielu mowców potępiało w ostrych słowach zamknięcie szkół kongregacyjnych, jako nielegalne. Miedzy innymi dep. Plichon zapytał, co rząd zamierza uczynić, aby dzieciom, które uczęszczały do owych szkół, zapewnić naukę. Dep. Jounart pochwalał postępowanie rządu i oświadczył, że było ono konieczne celem obrony republiki przed zakonami. Dziś dalszy ciąg dyskusji.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 17 października.

Konopnicka.

Kraków. Marya Konopnicka przybyła dziś popołudniu do Krakowa. Obecność swą zapowiedziała listownie, dyrekcji teatru krakowskiego. Dochód z uroczystego wieczoru przeznaczyla na fundusz emerytalny dla artystów sceny krakowskiej.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. Przygotowania do otwarcia Salonu malarzy polskich są już ukończone. Obrazy rozmieszczono pod okiem malarza Jacka Maleczewskiego. Ogółem nadesłano na wystawę 280 obrazów; z tego przyjęto 154. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi jutro przy współudziale zaproszonych osób. Miedzy innymi obrazami są prace: Błotnickiego, Kosowskiego, Glittensteina, Lenca, Augustynowicza, Ruszczyca, Wyspiańskiego, Maleczewskiego, Wereszczyńskiego, Włodzimirskiego i Kossaka.

Kraków. Bawił tu Wojciech Kossak, który będzie mieszkał do zimy w Krakowie. W imię wybierze się do Włoch celem robienia studyów do panoramy „Bitwa pod Custozzą“, zamówionej przez spółkę przedsiębiorców wiedeńskich.

Kraków. Przewieziono do aresztów policyjnych Józefa Nikodema, pomocnika szewskiego, który przed kilku dniami strzelił do Stanisławy Kaparskiej, a następnie trzykrotnie do siebie.

Kaparska opuściła dziś szpital.

50-lecie Deotymy.

Warszawa. Znana powieściopisarka, Jadwiga Łuszczewska, pisząca pod pseudonimem „Deotyma“, otrzymała wczoraj od papieża, jako w dniu imienia, następujące pismo:

„Błogosławieństwo zasyła Ojciec św. wielkiej poetce polskiej Jadwidze Łuszczewskiej, znanej pod imieniem Deotymy, która w tym roku święci 50-letni jubileusz swej pracy literackiej“.

Strajki.

Paryż. Jak donoszą, dep. Basly otrzymał telegram od prefekta departamentu Nord, że Towarzystwa węglowe gotowe są zgodzić się na proponowany przez dep. Basly'ego sąd rozjemczy.

Waszyngton. Wczoraj ogłoszono to oficjalne oświadczenie, że strajk robotników węglowych już jest ukończony. Oświadczenie to podnosi dalej, że niebawem zbierze się komisja wybrana dla załatwienia kwestyj spornych miedzy pracodawcami a robotnikami.

Berlin. Wybuchił tu wczoraj wieczorem ogólny strajk robotników zajętych przy układaniu rur gazowych i wodociagowych. Liczba strajkujących wynosi 280.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Dymisja gabinetu Vuicza przyjęta. Wkrótce nastąpi utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Kartele.

Wiedeń. Wczoraj wydano komunikat o odbyciu konferencji komitetu wykonawczego austriackich i węgierskich fabryk żelaza. Konferencja w pierwszym rzędzie zajmowała się ostatecznem sformułowaniem ugody kartelowej. Nie było żadnej różnicy zdań.

Ugoda w pełnej mierze wejdzie w życie skoro tylko zatwierdzą ją kwestyja związków drugorzędnych (Unter-Verbände). W tej mierze należy stwierdzić, że już wszystko jest przygotowane do porozumienia między fabrykantami drutów, a jeszcze ma przyjść do skutku kartel fabryk blachy przedniej i rur.

Budapeszt. Wczoraj toczyły się dalsze obrady nad kartelem naftowym. Obrady nad skontyngentowaniem, mimo kilkugodzinnych usiłowań nie zdołały usunąć rozmaitych przeciwności; będą one kontynuowane, przyczem będzie zaproszony szereg firm, które wczoraj nie wzięły udziału w obradach.

Generałowie boerscy w Europie.

Berlin. Wczoraj przybyli tu generałowie Botha, Dewet i Delarey. Na dworcu powitał ich prezes komitetu przyjęcia Lückhoff, a w pomieszkaniu pisarz Trojan. Publiczność witała ich owacyjnie.

Berlin. Po powitaniu generałów boerskich wygłosił Botha mowę, w której, podziękowawszy za wspaniałe przyjęcie, oświadczył, że obecność generałów w Berlinie nie ma celu politycznego, lecz filantropijnego, ponieważ naród boerski jest w wielkiej nędzy. Następnie udali się generałowie do swego mieszkania. Na ulicy tłumy publiczności jednak wznosiły ciągle owacyjne okrzyki, wskutek czego Botha wyszedł na balkon i wygłosił drugą mowę w podobnym duchu. Przemawiał także Dewet, a po nim krótko Delarey. Wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie komitetu boerofilijskiego, na którym wręczono generałom 200.000 marek.

Berlin. Nordd. Allg. Ztg jeszcze raz omawia kwestyję audyencji generałów boerskich u cesarza Wilhelma. Rzecz miała się tak: Dnia 18 września na przedstawienie kanclerza Rzeszy oświadczył cesarz gotowość przyjęcia generałów, jeżeli zgłoszą się oni za pośrednictwem angielskiego ambasadora. Generałowie otrzymali wiadomość o tem przez niemieckiego zastępcę w Haadze i zgodzili się na to. Dnia 27 września dowiedziała się prasa, że generałowie będą przyjęci na posłuchaniu. Dnia 6 października generałowie oświadczyli zastępcy niemieckiemu w Haadze, że przyjmą pośrednictwo angielskiego ambasadora, jeżeli otrzymają specjalne wozwanie wprost od cesarza, podobnie jak to było z audyencyą u króla angielskiego.

Nordd. Allg. Ztg pisze, że nie ma tu jednak żadnego porównania, gdyż audyencya u króla angielskiego nie wymagała pośrednictwa obcej ambasady. Oświadczenie więc generałów boerskich z dnia 6 października jest właśnie nowością, która całej sprawie nadaje inne oblicze i uzasadnia rozbicie się sprawy audyencyi.

Łódź. W Łodzi ma powstać szkoła muzyczna, której kierownictwo objąć ma prof. Sygietński.

Borysław. W kopalni wosku ziemnego w Borysławiu zdarzył się wczoraj znowu wypadek. Zabity został jeden z robotników.

Borysławskie miejscowe Koło T. S. L. zamierza przedsięwziąć budowę własnego domu, a dla omówienia tej sprawy zwołuje ogólny wiec w listopadzie.

Budapeszt. Kongres katolicki odbył wczoraj uroczyste posiedzenie, celem uczczenia papieża. Kardynał ks. prymas Vaszary wygłosił mowę, w której wyraził życzenia dla papieża i zapewnił o niewzruszonej wierności katolików. (Okrzyki: „Eljen!”) Prezydent kongresu Jan hr. Zichy zawiadomił następnie, że jeszcze wczoraj wysłał telegram holdowniczemu do papieża, na co otrzymał pismo odręczne papieża, w którym jego i wszystkich uczestników kongresu zagrzewa do służenia sprawie katolickiej i udziela apostolskiego błogosławieństwa. Następnie kardynał Vaszary pobłogosławił zebranych, poczem posiedzenie zamknięto.

Sofia. Komitet Zonczewa apeluje plakatami do Macedończyków, prosząc o datki dla powstańców. Komitet nie ma już nic.

Paryż. Wczoraj przyjął Loubet króla greckiego na 50-minutowe posłuchanie w pałacu Elijskim. Loubet darował królowi wspaniałego konia.

Rada państwa.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacji przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć przy wyborach sejmowych w Wiedniu.

Przemawia Weisskirchner wśród żywych przerywań ze strony posłów socjalno-demokratycznych.

Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Rozesłano porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby panów, które odbędzie się w sobotę 25 bm. Na porządku dziennym po odczytaniu wniosków i interpelacji znajduje się drugie czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy giełdowej. Sprawozdawca Ferdynand ks. Lobkowitz.

Wiedeń. Na ministra sprawiedliwości po Spens-Bodenio jest upatrzony prezydent w Zadarze Adalbert Geitscher.

W Kole polskiem przedłożono wczoraj projekt interpelacji do rządu w sprawie strajków rolnych.

Mianowicie zawarte jest w niej zapytanie, czy rząd centralny skłonny jest użyć ochrony w razie strajków rolnych tym robotnikom, którzy chcą pracować. Ostrze tej interpelacji jest wprost przeciw namiestnikowi hr. Pinińskiemu wymierzone, to też w łonie Koła objawiła się opozycja. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Koła, zwołane dla tej sprawy w celu rozstrzygnięcia, czy interpelacja owa ma być w pełnej Izbie wniesiona.

Po zamknięciu numeru.**Z sali sądowej.**

Dzisiaj toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Tacyanowi Swenczuk, służącej, oskarżonej o dzieciobójstwo. W dniu 26 czerwca b. r. powiła oskarżona w miejscu ustępem w Sokalu dziecko i wrzuciła je do kanału. Na drugi dzień wyjęła trupa noworodka z kanału i wrzuciła do Bugu. Pracujący nad brzegiem robotnicy obserwowali tę manipulację Swenczukówny, dziecko wyjęli, a Tacyanę oddali w ręce policyi. Trybunałowi przewodniczył radca Wierzbicki, jako wotanci zasiadają radcy Philip i Podlaszecki, oskarża zast. prok. Prokopowicz, broni oskarżoną dr. Bosakowski. Po przesłuchaniu kilku świadków, wysłuchaniu orzeczenia rzeczoznawców lekarskich, postawiono przysięgłym pytanie w kierunku dzieciobójstwa.

Sędziowie przysięgli zatwierdzili postawione im pytanie, czy oskarżona jest winna, że przez umyślne zaniechanie dania pomocy swemu nowonarodzonemu nieślubnemu dziecku śmierć jego spowodowała, wobec czego trybunał wydał wyrok, skazujący Tacyanę Swenczuk na 1 rok ciężkiego więzienia.

Oskarżona wyroku nie przyjęła i wniosła zażalenie nieważności.

Linia telefoniczna przerwana pomiędzy Białym a Wiedniem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

P. Melcer-Szczawiński pozostaje na stałe we Lwowie, gdyż dyrekcya Filharmonii udało się go pozyskać na kapelmistrza w mieście p. Henryka Jareckiego, który, jak wiadomo ustąpił.

Drzewo będzie. Z powodu malwersacji z dowozem drzewa, dokonanych przez Rechtschafera, jak to onego czasu donosiliśmy, wstrzymał radca Cossa dostawę drzewa dla nauczycieli i urzędników magistrackich, w obawie, by nie zabrakło drzewa dla szkół i urzędów miejskich. Ponieważ nauczyciele i urzędnicy mogli dotychczas kupować drzewo z lasów miejskich, pod bardzo dogodnymi warunkami (na raty), zarządzenie p. Cossy wywołało u tych sfer wielkie zaniepokojenie, zwłaszcza, że przepowiadają ostrą zimę.

Obecnie po przeprowadzeniu rachunków okazało się, że drzewa jeszcze jest podstatkiem, wobec czego radca Cossa cofnął swe zarządzenie i nauczyciele tak jak dawniej będą mogli pobierać drzewo z lasów gminnych.

Onegdaj zgłosił się nowy dostawca, z którym magistrat zawarł już kontrakt co do dowozu drzewa.

Rozmaitości.

× **Ludzie ptaki.** Może o godzinę drogi koleją od Paryża poznać można szczegóły wieś, której mieszkańcy pedzą żywot na drzewach. Na mapach miejscowość ta oznaczona jest nazwą Sceaux. Genezą tej ciekawej ze wszech miar wioski, jest następująca: Przed 50 laty niejaki Gueshenin wpadł na myśl zbudować na drzewie restauracyę. Posiadał on kawał ziemi w Sceaux, na którym rosło olbrzymie drzewo. Między gałęziami tego patryarchy lasu urządził Gueshenin małą jadalnię, do której się po schodach wchodziło. Widok z takiej restauracyi był jedyny w swoim rodzaju. Gueshenin nazwał swe drzewo „Robinsonem”. Sława tego drzewa szybko się rozeszła; cały towarzyski, literacki i artystyczny Paryż urządził tam z zamilowaniem małe śniadanka i obiady między szumiącymi liśćmi. Niebawem znaleźli się naśladowcy Gueshenina i dziś jest Sceaux naprawdę wioską, zbudowaną na drzewach. Jest tam około 20 drzew z przestronnymi jadalniami, a wiele ma jeszcze i sypialnie i mieszkania, bardzo pomysłowo na drzewach założone. Najwyższe z drzew może być porównane z trzypiętrowym domem, bo nawet znajdują się tam ubikacje trzy, jedno nad drugiem. Sceaux jest czarowną, miłą miejscowością, którą chętnie w porze letniej odwiedzają zamożni Paryżanie. Tysiące młodych par tu spędza swe miodowe miesiące... Oczywiście Ojciec Gueshenina, założyciel wioski, zrobił na swym pomysle wcale pokazywny majątek — większy, niż Daniel De-Foe na swym „Robinsonie”. Bardzo też piękne mieszkanie w drzewie znajduje się

u podnóża Mount Temelpais w pobliżu wsi Mill Valley, niedaleko San-Francisco. Mieszkanie to mieści się na wysokości 50 stóp nad ziemią, nackoło pnia potężnego drzewa sandałowego. Składa się z dwóch pokoi i małej kuchenki. Ma także i balkon dokoła. Zbudowane jest całkiem w stylu japońskim, a zbudował je niejaki Jerzy Marskland, który tu na drzewie spędził miodowy miesiąc z żoną swoją. I nie tylko miodowy miesiąc Młoda para tak się zachwycała tą uroczą ustronią, że już dwa lata tam przebywa.

W naszej Administracyi złożyli:**Dla Tow. Św. Salomei:**

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Eleonory z Nie-wiadomskich Podhorskiej złożyli Tothowie 20 kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

K. S. wygrany zakład 10 kor., Kanagour znaleźne za pasek 10 kor.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 października b. r.

Hotel George'a. Ks. S. Lubomirski z Równego, ks. A. Lubomirski z Równego, J. Krüger z Borysławia, J. Strułyński z Liska, F. Guzkowski z Ostrowca, D. Nisenon z Warszawy, J. Niemietowski z Krakowa, W. Śniadowski z Loeben, Z. Mars z Limanowy, S. Holiniak z Warszawy, E. Rozwadowski z Chylczyc, J. Koning z Amsterdamu, R. Cley z Rojnienka, H. Schafer z Sanoka, A. Lisowiecki z Niegłowic, E. Dębicka z Wiednia, B. Pussinow z Kijowa.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Teofil Zalewski

8656

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

9058

ordynuje 1/29 — 1/210 i 3 — 5 ulica Kopernika 1. 7

Docent Dr. W. Bylicki

przeprowadził się na ul. Bielewskiego 1. 5. z pasaży Mikolascha na prawo. 9470

Dr. STAUBER

powrócił

9527

i ordynuje ul. Skarbkowska 2, I. p.

Dr. Zofia Moraczewska

9178

po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Dr. Władysław Kruszyński

9734 powrócił z Lubienia

i ordynuje od 2—4, Chorążczyzna 25.

Adwokat Dr. Aleksander Mayer

przeniósł kancelaryę do domu przy placu Maryackim 1. 8. 9740

Pensyonat „Liliana” ZAKOPANE, 4 do 6 zlr dziennie. — Korytarze ogrzewane. 8878

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 17 października 1902.

ŚWIAT NA OPAK

fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłon. Leona Krenna i K. Lindaua, muzyka K. Kapellera.

Odsłona I. „Klub aeronautów”. Ods. 2. „W chmurach”. Ods. 3. „Tajemnicza wyspa”. Ods. 4. „Przytulisko dla „lekkich mężczyzn”. Ods. 5. „Państwo kobiet”.

OSOBY:

Królowa tajemniczej wyspy	p. Porecka
Mora, adjutant królowej	p. Okońska
Balsama, minister wojny	p. Kliszewska
Serpa, minister marynarki	p. Matkowska
Pinta, minister sprawiedliwości	p. Łęska
Alneda, min. spraw wewn.	p. Ostrowska
Franciszek Hellwig, p. k. a. „Kondor”	p. Kratochwil
Fryderyk Langen, członek klubu	p. Okoński
Teobald Wichtel	p. Lelewicz
Adalgiza, żona Wichtla	p. Kasprzowiczowa
Quasius, modystka	p. Kiezman
Roderyk, jego siostrzeniec	p. Nowacki
Babuszko, kucharka u Quasiusa	p. Roman
Niańka	p. Węgrzyn
Anna, policyant	p. Malawska
Gogo	p. Staszko
Dowódzca straży	p. Podgorska
Listonosz	p. Wagnerowa

Kuplety p. Kliszewskiej. — Wielki taniec światowy.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Tygodnik sportowy.

Sport bogatych ludzi.

(Dokończenie).

W Anglii jest bardzo wiele zakładów, gdzie się specjalnie wychowaniem i tresowaniem Pony do „pola“ zajmują i często się tam zdarza, że koń, który przed treningiem niewiele był wart, sowitą potem przyniósł nagrodę swemu trenerowi za trudy i zachód.

Nie każdy jednak Pony daje się odpowiednio do „pola“ wytresować i nieraz pomimo wymaganego wzrostu i wielu innych zalet, wykazuje po mozołnych próbach trenera całą swoją nieużyteczność. Koń taki powinien nieodpowiednie posiadać zdolność do szybkich zwrotów i instynktownie potrafić zastosowywać się do każdej fazy „pola“.

Najlepiej z miłośników tej pięknej zabawy a zarazem właścicieli przeznaczonych do niej koni robią ci, którzy nie powierzając ich trenerowi, sami się ich „edukacją“ zajmują. Oszczędzają przez to znacznie na kosztach i mają to zadowolenie, że dzięki ich własnym staraniom i pracy, surowe, niezgrabne, niesforne niekiedy zwierzę przeobraża się w rozumne, woli ich posłuszne stworzenie, a co także bardzo jest ważne poznają gruntownie przywary i cnoty swego wychowanka.

Pony używane do „pola“ należą do ras rozmaitych — od arabskiego lub angielskiego folbluta począwszy, aż do pozbawionego wszelkiej rasy, dawnego konia roboczego.

Jednym z najznakomitszych tego rodzaju Pony, jakie kiedykolwiek w Hurlingham np. widziano, był pocziwy konik, który, przed dostąpieniem zaszczytu uczestniczenia w „polo“, służył jakimś handlarzowi jako pociągowiec, a jego również sławny współzawodnik nabyty został w cyrku, gdzie przez dłuższy czas popisował się sztukami z „polem“ nie nie mającemi wspólnego.

Sposób tresowania Pony, przeznaczonych do „pola“ jest bardzo interesujący i żałuję bardzo, że musząc się liczyć z miejscem, nie mogę opisać szczegółowo tej wielkiej trudów i niezwykle ciępliwości wymagającej metody. Krótko tedy mówiąc, Pony przez systematyczną „robotę“ i odpowiednie karmienie, doprowadza się narpzód do kondycji, poczem uczy się go krok zmieniać, prędko i pewnie wykonywać obroty, a co najważniejsze, w jednej chwili ruszyć z miejsca lub stanąć. Sposób doprowadzenia Pony do możliwych granic perfekcji w zmianie kroku i szybkich zwrotach jest dość oryginalny. W odstępach mniej więcej co 8 stóp zatyka się w ziemię pewną ilość długich, cienkich palików w prostym kierunku, na przestrzeni, dajmy na to, 100 metrów. Rzędem takim z jednego końca zaczawszy, przejeżdża się wężykowato, starając się, żeby koń był jak najbliżej każdego palika, przy której to początkowej lekcyi jeździec wywija młotkiem (podobnym, nieco dłuższym tylko, do używanego w krokiecie), ażeby konia z tym przyrządem i manipulacją nim oswoić. Wywija młotkiem trzeba z całą ostrożnością, ażeby przypadkiem nie uderzyć konia po nodze, bo w takim razie można go zrazić, uczynić płochliwym a temsamem później w grze nie dającym się łatwo powodować. Piłkę podbija się z początku tylko ku przodowi, a później dopiero, w miarę oswojania się zwierzęcia, można podbijać na lewo i na prawo.

Ważną wogóle w konnej jeździe a w grze w „polo“ konieczną jest rzeczą, żeby koń rozumiał

nacisk łydki swego pana, powinien bowiem mieć zupełną swobodę w poruszaniu głową, co naturalnie byłoby niemożliwem przy prowadzeniu go w cuglach.

Koń dobrze do gry w „polo“ wytresowany wzbudza podziw swoją zwinnością, a więcej jeszcze instynktem, w jednym mgnieniu oka wykonując zwroty, goniąc piłkę, albo czyniąc przeciwnikowi dostęp niemożliwym.

Od jeźdźcy wymaga się w grze w „polo“ wprawy, zręczności i przytomności umysłu. Ażeby zaś dojść do koniecznej praktyki powinno się dosiadać z początku starego, a jeszcze lepiej drzewnianego konia i z takiego uczyć się podbijać piłkę, kiedy jeszcze jest w ruchu. Ćwiczeniem takim w młodym sezonie nie gardzą nawet najdoświadczeni polisci. Po nabraniu wprawy w trafianiu piłki, uczy się nowicusz głównych uderzeń, a mianowicie w prostym kierunku, ku przodowi, na tył, na lewo i na prawo. Przebywszy tę całą praktykę na drzewnianym koniu, dosiada dopiero polistą żywego.

Tempo gry w „polo“ jest nadzwyczaj szybkie i ażeby tak jeźdźca jak i konia nie narażać na zbytne umęczenie, dzieli się partję zwykle na trzy części, tj. gra się trzy razy po 20 minut z 5 minutowymi przerwami.

Kończąc ten pobieżny opis zabawy sportowej, rozpowszechniającej się powoli, ale stale w wielu krajach Europy, w celu zaznajomienia z nią szan. czytelników, przychodzi mi na myśl, czy nie zrobiłoby dobrze nasze Narodowe Towarzystwo chowu koni, wprowadzając ją w program swoich meetingów. Zdaje mi się, że partnerów do „pola“, zwłaszcza między oficerami nie zabrakłoby u nas.

Kl.

Kronika sportowa.

Ze sportu konnego.

Wyścigi w Sędziszowie. (Galic. Towarz. Zachęty i wzaj. pomocy w chowie koni) rozegrano stosownie do zapowiedzi ubiegłej niedzieli. Deszcz. Koni po głębokim torze biegało niewiele. Publiczność, nawet ze sfer sportowych, zjechała nielicznie, tak, że główny zastęp widzów, na bezpłatnych przeważnie miejscach, stanowili okoliczni włościanie, a i tych szeregi, zanim wyścigi dobiegły do końca, z powodu deszczu przerzedziły się znacznie. Jednym słowem jesiennego meetingu Galic. Tow. Zachęty nie można nazwać udalym. Oto rezultaty poszczególnych biegów:

I. Nagroda pań. Dwie nagrody honorowe, 1600 m., panowie jeżdżą: p. K. Ostoja-Ostaszewskiego 5 l. og. *Dreyfus II.* po Virad-Doniczego 75'5 klgr. (przep. 78 klgr.) podpor. Gallus 1, hr. S. Siemieńskiego 3 l. kl. *Tima* 67 klgr. por. Rauss 2. Łatwo dwoma długościami.

II. Bieg koni półkrwi, 1000 k., 1600 m. dla 3 let.: p. K. Ostoja-Ostaszewskiego kl. *Liszka* po Or-vert-Dyrsa 51'5 klgr. *) Wilczyński 1, p. M. Jędrzejowicza kl. *Groza* 55 klgr. Pastuch 2, p. K. Ostoja-Ostaszewskiego kl. *Litka* 51'5 klgr. *) Szablewski 3. Pewnie pół długością. Sześć długości z tyłu trzecia.

III. Bieg hodowlany, 2500 k., 1400 m., dla 2 let.: hr. S. Siemieńskiego kl. *Wiadomość* po Or-vert-Weisheit 55'5 klgr. Pastuch 1, hr. A. Romera klacz *Zawieja* 52 klgr. *) Szablewski 2, hr. S. Siemieńskiego og. *Waligóra* 51 klgr. *) Wilczyński 3, p. K. Ostoja-Ostaszewskiego kl. *Oraline* 49'5 klgr. Rymarowicz 0. Po walce pół długością. Trzy długości z tyłu trzeci.

*) włącznie 3-5 klgr. ulgi wagowej.

— Dziwna opowieść — rzekł Czernim — zapewne wyszła z klasztoru, gdyż unosi się między niebem a ziemią, nie należąc ani tu ani tam właściwie.

— Napisał ją ojciec Wincenty — odezwiała się Leontyna.

— Nie może długo żyć człowiek, oddający się takim marzeniom — dodał Wojciech.

— To pewne, że klejnoty koronne znikły z Krakowa — rzekł Czernim — a miecz Bolesława, cztery berla oraz trzy miecze wraz ze złotymi koronami leżą gdzieś dobrze ukryte i ukazać się w danej chwili.

— Ładna była bajka — odezwiała się jedna z dziewcząt, — panna Leontyna zasłużyła na ładną wstążkę na jutrzejsze dożynki.

— Mnie się najlepiej podobała tęcza — wtrąciła druga. — Żeby to wiedzieć gdzie ona!

— Mnie zaś podobają się bardziej białe łabędzie, co noszą dusze — dorzuciła trzecia.

— Czasem bywają i czarne — zauważył Czernim — ale dostaniecie wstążkę taką długą, że chociaż się podzielicie wy dwie, któreście śpiewały pieśń o topoli, każdej starczy do warkocza.

Rozdział piętnasty.

Dożynki.

Następny wieczór przeznaczony był na dożynki, na które zeszła się wcześniej większa część mieszkańców wioski. Młodzieńcy tutejszym zwyczajem przyszli z ciupagami, których nie wypuszczają z rąk; przy ich pomocy przeskakują bowiem przepaście

IV. Nagroda ministerstwa rolnictwa, 2.600 k., 2400 m., dla 3 let.: p. K. Ostoja-Ostaszewskiego og. *Dreyfus II.* po Virad-Doniczego 64'5 klgr. Pastuch 1, hr. S. Siemieńskiego og. *Waćpan* 64'5 klgr. Sudek 2, p. W. Postruskiego kl. *Korona* 52'5 *) Kanach 3, p. M. Jędrzejowicza og. *Gon-go* 54 klgr. Wilczyński 0. Łatwo dziesięciu długościami. Trzy długości z tyłu trzecia.

V. Wielki Sędziszowski bieg z przeszkodami, 2900 k., 4000 m.: p. K. Ostoja-Ostaszewskiego 5 l. kl. *Licho bez szlarki* po Maypole-Dyrsa 70'5 klgr. por. Rauss 1, p. W. Stawarskiego 6 l. kl. *Rezeda* 76'5 klgr. por. Gallus 2. Łatwo trzema długościami.

VI. Bieg pocieszenia, 500 k., 1200 m.: p. K. Rostworowskiego 2 let. og. *Excelsior* po Trebevic-Edda 42 klgr. *) Wilczyński. Wak-over.

VII. Bieg panów, na kucach. Nagroda honorowa. Handicap metrowy: p. K. Ostoja-Ostaszewskiego *Trachtenberg* p. K. Ostoja-Ostaszewski (1200 m.) †, hr. S. Siemieńskiego *Stachnik* por. Rauss (1000 m.) †, p. K. Ostoja-Ostaszewskiego *Fiszko* podpor. Gallus (1050 m.) 3, p. K. Ostoja-Ostaszewskiego *Lachcik* p. Luc. Prek (1100 m.) 4, hr. S. Siemieńskiego *Mandl* kadet Balko (1100 m.) 5. Bieg martwy. Pół długości z tyłu trzeci. Sześć długości z tyłu czwarty. Bieg ten należał do najwięcej interesujących. Kuce nabyte na targach, są chowu naszych włościan.

VIII. Bieg koni włościańskich. Nagr. 100 K.: Jana Lachcika siwy wał., Wilczyński 1, K. Wojdu-na siwa klacz, Sudek 2, L. Raka siwa klacz, Rak 3, F. Gąski deresz. wałach, Kanach 4. Brigalo sześć. Po walce pół długością, o jedną długość z tyłu trzecia, trzy długości przed czwartym.

Nasze konie, a mianowicie „Wiadomość“ i „Korona“ hr. St. Siemieńskiego i „Dreyfus II“ i „Licho bez szlarki“ p. K. Ostoja-Ostaszewskiego wezmą udział w październikowym meetingu wiedeńskim, rozpoczynającym się 17 bm. Pierwsze dwa zgłoszono do biegów płaskich, drugie do przeszkodowych.

Z fotografii.

Brewiarzyk fotograficzny Wiktora Woleczyńskiego, wydany w lipcu b. r., został już wyczerpany w handlu księgarskim. Fakt ten, stanowiący bądź co bądź niezwykły u nas objaw a przytem najlepiej świadczący o istotnej wartości książki, notujemy z całą skwapliwością, z tymi zaś miłośnikami sztuki fotograficznej, którzy nie mogli dotąd nabyć niezbędnego dla nich podręcznika dzielimy się wiadomością, że p. Woleczyński tego jeszcze roku wyda drugie, uzupełnione znacznie wydanie „Brewiarzyka“.

Garbowanie płyt chlorkiem glinu. Utrwalone negatywy i moczone w roztworze chlorku glinu, dają pewną rękojmię, że warstwa ich żelatynowa staje się odporną na działanie wilgoci. Oprócz tego, suszenie takich negatywów może się odbywać nawet w wysokiej temperaturze a retuszować i kopiować można również z całą pewnością bez poprzedniego lakierowania. Wypłukany negatyw moczy się przez kilka minut w następującym roztworze:

Chlorek glinu 10 g
Woda 130 cm³

Po krótkim oplukaniu suszy się negatywy w słońcu lub w pobliżu pieca. (*Americ. Annual of Photogr.*).

Sporządzanie delikatnych matówek. Tam, gdzie chodzi o subtelność i dokładność wstawianiu obrazu, jakiej wymagają pomniejszenia lub reprodukcje kart, sztychów i obrazów, nie zawsze wystarcza zwykła, dość ziarnista matówka, a zwłaszcza wówczas, kiedy zdjęcie wykonuje się większą diafragmą i jednym z nowszych, udoskonalonych obiektywów. W takich wypadkach najlepiej posługi-

skalne, torują sobie drogę w lasach, a kiedy trzeba ubijają wroga. Starsi stawili się bez broni. Ściany izby ozdobione były wiencami z kłosów i choiną lub plecionkami z liści, z pośród których sterczały wielkie jelenie i sarnie rogi, przybite do ściany, że zdawały się, jak gdyby zuchwale zwierzęta wysuwały głowy z pomiędzy gałęzi i liści. W rogu znajdował się kominiek, na którym rozpalono ognisko, bo dzień był chłodny. Emilia, wiedząc, że jako cudzoziemka nie była mile widzianą na podobnych zebraniach, wymówiła się, Aleksandra zaś nie mogła znieść gwaru i także pozostała u siebie, Kazimierz początkowo zdawał się bawić bardzo dobrze, nagle zmienił się jego humor, zaczął się użalać na nudy i zniknął, nie pokazując się więcej; tylko Czernim, Wojciech i Leontyna pozostali do końca zabawy.

Wchodząc do izby, ujrzał Wojciech Leontynę niosącą pełny kieliszek w ręku.

— Dla kogo to? — zapytał.

— Dla staruszka siedzącego przy ognisku — i poszła dalej.

Powiodł za nią okiem i dostrzegł u kominka trzech starców w kozuchach. Do najstarszego z nich podeszła Leontyna i podała mu kieliszek.

Starzec patrzył na nią chwilę i zdawało się, jakoby światło jakieś zabłysło w jego oczach.

— Miałem córkę taką samą — rzekł — ale odumarała mnie, zasadziłem drzewo na jej grobie, ale i ono zmarniało.

Po tych słowach ujął kielich i wychylił go, poczem zapadł w głębokie milczenie. Po chwili znowu podniósł głos i rzekł:

(C. d. n.)

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Tego, co najlepsze, nie ujrzą ziemskie oczy — odezwał się jakiś głos i zdało mu się, że naokół niego rozlała się ogromna światłość, wobec której nawet gwiazdy wydawały się ciemnymi, a na niego oddziaływała tak, jak zwykły działać noc i mrok, to też natychmiast papadł w sen twardy. Gdy się ocknął, wschodziło słońce, a on leżał na tem samym miejscu w wąskiej dolinie, między dwoma skałami, na którym leżał przed swoją niezwykłą podróżą.

Po tem zdarzeniu chodził po kraju i opowiadał swoje widzenie, wzywając do uwolnienia drzemiejącej niewiasty. Jedni uważali go za marzyciela, inni podejrzewali o obłąd, niektórzy zaś uwierzyli słowom jego. Byli tacy, którzy pożąдали gorąco złotych koron i skarbów i skopali wielkie przestrzenie kraju, lecz nie nie znaleźli. Inni udali się na poszukiwanie kamienia, stanowiącego wejście do skały, ale i ci nie znaleźli czego szukali. Przecież jednak garstka dała się pozyskać dla jego planów, potworzyły się związki w celu przygotowania lepszej przyszłości, które to związki i dziś działają w ukryciu.

Wszyscy słuchali opowiadania z wielką uwagą, chociaż niewielu je rozumiało.

wać się płytą szklaną, oblaną emulsią barową. Sposób ten zupełnie pojedynczy i przytem niekosztowny, wymaga następującej manipulacji: Niewywolana płyta (zepsuta np. wskutek zaświecenia) poddaje się działaniu podsiarczany sodu i płucze należycie. Następnie zanurza się ją na kilka minut w rozcieńczonym kwasie siarczany (1:100) i wprost już bez płukania przenosi się do czarki, napełnionej roztworem chlorku baru, gdzie z wolna przybierając nieokreśloną barwę, w końcu zupełnie bieleje. Wypłukawszy, suszy się nareszcie sporządzoną w ten sposób matówkę, która odznacza się białą, przeźroczystą, powłoką. Matówek takich można również z dobrym skutkiem używać w celach mikrofotograficznych. (Americ. Annual of Photogr.).

Dział ekonomiczny.

Kwestya kartelów na zjeździe prawników niemieckich.

Na porządku dziennym XXVI. zjazdu prawników niemieckich między innemi postawiono pytanie: Jakże środki należy polecić celem prawnej ochrony kartelów przemysłowych?

Sformułowanie programu brzmiało wprawdzie „kartele i zmony”, ale opinie, referenci i dyskusya nie wspomniały ani słówkiem o ringach. Usną dyskusję poprzedziły prace drukami ogłoszone przez prof. dr. Waentiga i Dr. Juliusza Landesbergera. Pierwszego zaskoczyła podróż naukowa, nie mógł zatem wyłuszczyć swego referatu; drugi natomiast obszerną, pięknie napisaną monografię o kwestyi kartelowej objaśniał ze stanowiska ekonomisty i jurysty. W wymaganiach postawionych przy prawem uregulowaniu kartelów przemysłowych obydwa referenci zgadzają się prawie w zupełności.

Waentig powiada, że statuty kartelowe notaryalnie uwierzytelnione, których treść istotną winno się unormować, dalej ich zmiany i rozwiązania kartelów należałoby przynajmniej przedkładać osobnej, stworzyć się mającej władzy państwowej; ta zaś miałaby obowiązek podawać to wszystko do publicznej wiadomości.

Pożądanemby było rozszerzenie tego postanowienia także na wszystkie uchwały omawiające ustalenie cen, ilości produkcyjnej, stosunków sprzedaży i zbytu. A jednak będzie się musiało zadowolnić tymczasowo tylko ograniczonym ogłoszeniem o kartelu.

Landesberger żąda natychmiast sporządzenia rejestru kartelowego; statuty i uchwały kartelowe, które zawierają unormowanie cen ilości produkcyjnej, stosunków kupna i zbytu muszą być wciągnięte do rejestru. Landesberger różni się ze swym towarzyszem tylko w tem że nie żąda, by forma umów kartelowych była przez prawo unormowana. Podczas gdy Waentig jasno oświadcza się za urządzeniem władzy kartelowej już to administracyjnej już to sądowej, to drugi pragnie utworzenia sądu kartelowego. Zasadą ustawy kartelowej według Landesbergera winna być zasada publicystyczna; tylko umowy i uchwały kartelowe, należycie podawane do publicznej wiadomości obowiązują interesantów ze skutkiem prawnym.

Propozycje, które wyłoniły się w czasie ustnej dyskusyi przedstawiają nam następujący obraz. Oprócz powyższych referatów omawiano również opinie profesora dr. Adolfa Menzla i szefa sekcyjnego Dr. Franciszka Kleina, obydwu z Wiednia. Pierwszy stał na stanowisku administracyjno-prawnym. Propozycje innych były mniej ważne.

Prof. Menzel zebrał swoje wnioski w następującą rezolucję:

1. Niemiecki zjazd prawników wyraża swoje przekonanie, że do ustawowego uregulowania należałoby wprawdzie polecić zaprowadzenie publicznych rejestrów kontrolnych i nałożenie na organy władz państwowych obowiązku dowiadywania się o przedsiębiorcach kartelowych, ich organach i komisyonerach. 2. Niemiecki zjazd prawników uznaje reformę ustawodawstwa o korporacjach gospodarczych zwłaszcza towarzystwach akcyjnych, za pożądaną w tym kierunku, by umożliwieniem było strzeżenie publicznych interesów przez organa państwowych władz względem tych korporacji.

Do uzasadnienia tych rezolucyj przytoczył profesor Menzel, że żądanie publikowania kartelów jest opinią ogółu, potrzebę zaś rejestru kartelowego uzasadniał dosadnie Landesberger, który w żądaniu publikowania uchwał kartelowych posunął się za daleko; ogłaszanie statutow kartelowych jest pierwszą potrzebą.

Jeżeli kartel swoją działalnością grozi ekonomicznemu rozwojowi, wtedy państwo musi mieć możność wglądnięcia w gospodarkę wewnętrzną skartelowanego przemysłu. Najlepszym środkiem ku temu celowi byłaby ankietka specjalna, której skład postanawiałaby ustawa. Kiedy i gdzie ma taka ankietka działać, rozstrzyga władza; działanie ogółu nie jest pożądanem. Do skutecznego przeprowadze-

nia takiej ankiety musiałby być obowiązek wywiadywania się o skartelowanych przedsiębiorcach, ich organach i komisyonerach unormowany statutem. Pod „organami” rozumieć należy biura sprzedaży, pod komisyonerami banki, które w tem pojęciu prawnem biorą największy udział w kartelach. Ogłoszenie wyników takiej ankiety pozostawia się uznaniu władzy państwowej; nie można popierać obowiązku publikowania uchwał ankiety.

Cywilno-prawną stronę kwestyi kartelowej pominął prof. Menzel w swoim wywodzie, gdyż z tego punktu widzenia problemu tego rozwiązać nie można. Prawo cywilne obejmuje stosunki prawne osób pojedynczych, a nie stosunek osób pojedynczych do ogółu albo grup socjalnych. Oprócz tego cywilno-prawna kwestya nie jest tak pilną dla państwa niemieckiego, gdyż kodeks cywilny daje możność w szczególnych jaskrawych wypadkach umowę kartelową unieważnić albo przyznać odszkodowanie. Menzel więc nie może się zgodzić z żądaniem Landesbergera, który ważność prawną czyni zależną od wpisania do rejestru kartelowego; w tym wypadku przyszyby pod uwagę prawa trzeciej osoby, a takie postanowienie skomplikowałoby bardzo życie ekonomiczne.

W drugim punkcie rezolucyi przedstawia prof. Menzel reformę ustawy o korporacjach gospodarczych, co by umożliwiło państwu ochronę interesów publicznych. Ponieważ publikowanie statutow kartelowych wystarczyć nie może, by przeszkodzić nadużyciom kartelowym, wielu żąda środków represyjnych, Menzel sądzi, że takie postanowienia zwłaszcza natury polityczno-cłowej zaprowadziłyby za daleko; jest przeciwnikiem gwałtownych środków, gdyż w kartelach widzi postęp organizacyi gospodarstwa społecznego. Najlepszym środkiem byłoby: postawienie pod nadzór państwowy. Do tego potrzebaby było wykształcenia odpowiednich organów państwowych, inspektorów kartelowych i reformy ustawy o gospodarczych związkach. Nie można zalecić jednego urzędu kartelowego, tylko decentralizacya i podział pracy mogą zapewnić skutek.

Jak ma tedy funkcjonować ten aparat kontrolny? Prawo zawieszania uchwał korporacyjnych nie jest na razie potrzebne, w wielu wypadkach obecność organów państwowych będzie hamulcem przed nadużyciami i gwałceniem ustawy.

Reforma prawa korporacyjnego ma też pierwszeństwo, że może znaleźć zastosowanie także wobec pojedynczych korporacji. Gdyby nawet kartele europejskie dokonały przemiany na wzór amerykański, przemiany z kartelu do ogólnego związku to ze stanowiska techniczno-juridycznego możnaby pogratulować dozorowi państwowemu. Celem zatem jest zbliżenie prawa prywatnych korporacji do prawa publicznych stowarzyszeń. Klein jest natomiast przeciwnikiem administracyjno-prawnych środków; stały nadzór z przewencyjną cenzurą przemysłu jest zdaniem jego niewykonalny; ogólne publikowanie kartelów nie jest pożądanem, skuteczniejszym natomiast byłby pojedynczy obowiązek donoszenia władzom o utworzonym kartelu. A więc żadnego wyjątkowego prawa względem kartelów, lecz zastosowanie zasad prawnych ogólnego prawa cywilnego do kartelów. Naturalnie pewne normy prawne doznałyby zmian, by mogły mieć zastosowanie do kartelów; specjalna ustawa dotknęłaby charakterystyczne formy bezprawnych kartelów. Te formy bezprawne miałyby pokrewnych w bezprawnych kategoriach przymusu, wyzysku, lichwy; prawnik musiałby znaleźć analogie. Należy rozważyć, czy nie stworzy się możliwości konkurencyjnej dla uczestników kartelu i to właśnie wskutek ustawy.

Długoterminowe kontrakty dostawy mogłyby dać sposobność do wkroczenia ustawy. Przewaga członka kartelu przez majoryzowanie przy ważnych uchwałach nasuwa myśl, czy nie należałoby nakazać tutaj zwykłej większości lub jednomyślności przy uchwałach. Największą ważność ma polityka cen kartelowych. Należy stworzyć zapórę przeciw wyzyskowi przez to, że mieszaną państwową komisya w każdym wypadku postanowi, czy przez politykę cen pewnego kartelu nie jest zagrożona gospodarcza egzystencya większych kół odbiorczych. Wskutek skarg gmin i kół interesowanych, obrady tej komisyi byłyby umożliwione i pobudzone. Zdanie tej komisyi powinno być dyrektywą dla kierownictwa kartelowego bez żadnych skutków cywilno-prawnych, a mieć tylko moralny przymus.

W końcu winno się dążyć do tego, by spory w sprawach kartelowych rozstrzygały sądy państwowe. Oprócz tych cywilno-prawnych postanowień, państwo ma także środki gospodarczo-społeczne (polityka handlowa i cłowa), by paraliżować szkody kartelu.

Ponieważ austriacy profesorowie i prawnicy stali na naczelnem miejscu w kwestyi kartelowej, prawne uregulowanie kartelu nazwano krótko austriackim problemem. Motywowano to tem, że właśnie Austria, gdzie istnieje ustawa antykartelowa, ustawa koalicyjna z roku 1871 odczuwa potrzebę stworzyć dla kartelów jakąś pewną prawną podstawę. Nie zgadza się to jednak w zupełności, gdyż zastosowanie w rzeczywistości ustawy koalicyjnej na kartele jest

tylko iluzoryczne. Także i drugie oświadczenie o stanowisku austriackiem na zjeździe prawników nie jest zgodne z prawdą, jakoby byli oni tylko teoretykami, którzy z poza zielonego stolika ujadają na przemysł. Poważny zastępca austriackiego przemysłu dr. J. Gruncel w swojej książce „O kartelach” domaga się rejestru kartelowego i publikacyi statutow kartelowych.

Po sześciogodzinnej gorącej debacie zjazd prawników nie uchwalił stanowczo żadnej rezolucyi i nie przychylił się do żadnego projektu. Polecił tylko, by przysły zjazd omówił kwestyę: Jakże środki zalecić można przy prawem załatwieniu kartelów przemysłowych.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7.10 do 7.25. Pszenica nowa od 6.80 do 7. —. Żyto gotowe od 6.10 do 6.20. Żyto mter od 5.75 do 6. —. Owies obrocny gotowy od 5.80 do 6. —. Owies obrocny na termin od 5.60 do 5.80. Jęczmień pastewny 5. — do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 6. —. Rzepak nowy 9.50 do 9.75. Lnianka 8.25 do 8.75. Groch pastewny 6. — do 6.60. Groch do gotowania 7. — do 9.50. Wyka 4.50 do 5. —. Bobik 5. — do 5.25. Hreczka 0. — do 0. —. Kukurudzka nowa 5.50 do 6. —. Kukur. stara od 6.30 do 6.90 Chmiel za 56 kilo od —. — do —. —. Konieczna czerw. nowa od 45. — do 50. —. Konieczna biała od 65. — do 90. —. Konieczna szwedzka —. — do —. — Tymotka 22. — do 26. —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.25 do 16.50. Spirytus paritas Tarnopol kontyngentowy 7.50 do 7.75. Uspokojenie lepsze jedynie co do spirytusu tendencya zniżkowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 16 października.

Spekulacya tutejsza zaczyna się coraz więcej obawiać o przebieg najbliższych posiedzeń parlamentarnych i jak przedtem była pełną ufności z powodu zwolania parlamentu, tak teraz uważa fakt ten za wręcz niepomyślny. Bardzo niemile dotknęło też spekulacyę, że propozycje załatwienia sporu językowego w Czechach zostały przez Czechów bardzo nieprzychylnie przyjęte i że można w dalszem następstwie przypuszczać, iż posłowie czescy lada dzień rozpoczną kampanię obstrukcyjną. Widoki polityki wewnętrznej są więc wcale niefortunne i spekulacya postępuje bardzo trafnie, jeśli całą swoją obecną działalność zastosuje do aktualnej sytuacji politycznej. O tem zaś, aby znalazła poparcie w lepszych notowaniach targów zagranicznych, na razie nie ma mowy, gdyż Londyn i Paryż są bez ochoty, a Berlin wręcz słabo usposobiony, na co w pierwszym rzędzie wpłynęła wiadomość o znizeniu cen dla żelaza. Wynikła stąd silniejsza zniżka w niemieckich walorach żelaznych odbiła się bezzwłocznie i bardzo silnie na alpinach, które ze wszystkich efektów były najslabiej usposobione. Bardzo ucierpiał także staatsbahn, gdyż wobec tak niekorzystnego stanu polityki wewnętrznej nie można nawet myśleć o jakichś rokowaniach inkameracyjnych, te zaś były głównym powodem silniejszej dotąd tendencyi w akcyach kolei państwowej. Dla akcyj bankowych panowało również wcale mdle usposobienie, głównie dla austriackich i węgierskich kredytów. Ogólnemu naciskowi nie oparły się także renty państwowe i papiery stałe oprocentowane, chociaż względny ubytek w kursach był tu jeszcze najmniejszy. Obrady zakończono w formalnem przygnębieniu i niespokojnem oczekiwaniu najbliższych zdarzeń, do których targ z góry jest uprzedzony.

== Licytacye. W sądzie obwodowym w Stryju odbędzie się dnia 4 listopada licytacya dobr Tejsarów część I. „Gołuchowszczyzna”. Dobra te ocenione na 34.000 kor. — najniższa cena zaś 23.294 kor.

== Zapchanie zbożem kolei rosyjskich. Przepelnienie stacyi kolejowych na południu Rosyi ładunkami zbożowymi przybiera rozmiary prawdziwej klęski. W sprawie tej telegrafują do Nowoho Wrem., iż zboże zalega na kolejach w gub. kijowskiej, poltawskiej, podolskiej, Besarabskiej, chersońskiej, ekaterynosławskiej i charkowskiej. Największe zaległości mają koleje: południowo-zachodnie, charkowsko-mikolajewska i ekaterynińska. Ogółem zalega około 40 milionów pudów zboża, które psuje się, a na niektórych stacyach leży wprost na ziemi bez przykrycia na deszczu. Zdaniem rzeczonoj gazety, owe zaległości wykazują wymownie całe karygodne nieprzygotowanie się kolei na przewóz zboża, a obecnie ich niezaradność i opieszalność. Pierwszem echem takiego stanu rzeczy jest zupełne prawie wstrzymanie się eksporterów zbożowych od zawierania jakiegobądź tranzakcyj, wobec niemożności dotrzymania terminu dostawy. Stwierdzając to, Kijewlanin zaznacza zupełną bezczynność i przygnębienie rynku zbożowego na całym południu Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.



PODBIPIĘTA!



Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“ nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dostawie korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

NAJTANIEJ
Wolny i barchany
poleca 9331
w wielkim wyborze
Ignacy Fried,
pl. Halicki 1. 12 A.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angielski, polski, niemiecki.
BERLITZ SCHOLL
ulica Trzeciego Maja, I. 2.
9351 10-5

L. Międzyńska udziela lekcji tańców dla wyższego towarzystwa. Zgłoszenia ul. Kraszewskiego 19 a. 9637 1

Dwie rodowite Francuzki udzielały lekcji języka francuskiego. Ul. Kochanowskiego 18. 9739 3

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Technik elektryczny i maszynowy z ukończoną szkołą państwową w Wiedniu pobierał stypendia krajowe. Mając wyśmienitą praktykę fachową nabytą w Austrii i Niemczech poszukuje posady w kraju rodzinnym, jako kierownik centrali elektrycznej, centrali kopalni, jako konstruktor albo wermistrz. Łaskawe zgłosz. pod N. B. 101 admin. „Słowa pol.“ 8427

Maszynista mechaniczny poszukuje posady przy fabryce. Zgłoszenia K. Uhrynów. 9642 3-3

HANDLOWIEC, lat 30, z chlubnymi poleceniami, obznajmiony gruntownie tak z czynnościami biurowymi, jakoteż ekspedycją, rozporządzając czasem wolnym do 10 rano i od 3 popołudniu, pragnąłby otrzymać dodatkowe zajęcie. Na zadanie kaucya. Łaskawe oferty, Kleparowska 1. 7. m. 5. 9666 1

Biuro pracy, Lwów, Kamińskiego 6, rog Krakowskiej, poleca rządów, ekonomów, leśniczych, gorzelników, maszynistów, ogrodników, kucharzy. 9738 1

Technik—dentysta z 12-letnią praktyką przyjmie posadę u lekarza dentysty lub technika dentysty.—Adres: „T. Licht“ Rawa ruska. 9704 1

Panna z ukończoną szkołą handlową i egzaminem z rach. państw. z językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, ewent. z kaucją, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Administ. „Słowa“ pod „Książkowość 10“. 9718 5-1

LEŚNIK rutynowany, młody z długoletnią praktyką i pasiecznik poszukuje posady zaraz. Wiadomość Biuro Burzyńskiego, Lwów, Wąłowa 5. 9676

Akademik, rutynowany pedagog poszukuje lekcji na wsi.—Zgłoszenia „W. S.“ „Słowo Polskie“. 9677

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Apteka Władysława Grabowskiego w Korczynie pod Krosnem poszukuje rutynowanego magistra farmacji pod korzystnymi warunkami. 9716 6-1

Poszukuję człowieka z odpowiednim rolniczym wykształceniem i praktyką do objęcia posady zarządcy większego majątku. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków Lwów, p-r. „1874“, za okazaniem kwitu inseratowego. 9426 6-5

Księgarnia H. Altenberga, poszukuje praktykanta z ukończoną III. klasą gimnaz. 9598 1

Poszukuje się zdolnej starszej kucharki. Blizsza wiadomość „A. R.“ p-r. Rymanów. 9643 5-2

Kupno i sprzedaż.

Fortepian Schweighofera w zupełnie dobrym stanie zamieniam na pianino piękne i dopłać gotówką. Zgłoszenia pod „J. J.“ — biuro adresów Płohna. 9703 3-1

Tulipany na groby w rozmaitych kolorach w wielkim wyborze po 45 ent. sztuka poleca firma Kazimierz Lewicki ces. i król. nadworny dostawca, Lwów, ul. Trybunalska. 9608 7-1

Angelikę do smarzenia dla pp. cukierników 5 kłgr. 5 koron poleca Antoni Klimowicz i Syn, Lwów. 9733 3

Kupię futro damskie mało używane Adres „R. S.“ Lwów p-r. 9712 1

Meble stylowe, wyprawy ślubne, urządzenia pomieszczeń, poleca: A. Baliński, Tarnopol. 9710 1

Poszukuje się psa czystej rasy Bernarda dla sukitej rasy. Zgłoszenia pod „M. P.“ Przeworsk 9721 2-1

Nowy główny skład

Drzewa Opałowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg,
Gródecka 127.
przedtem p. Głanza.
7770 ?

Kuracyjne i stołowe

WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k. 3-50
5 „ stołow. gruszek „ 3-
5 „ Ananas melonów „ 3-
franco za zaliczką.
100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány
Gyöngyös (Węgry).
8447 75

Cztery ciągnięcia rocznie, najbliższe pierwszego listopada. Polecamy grupę z 3 losów włoskich czerwonego Krzyża za gotówkę koron 100 na spłaty K. 115. Pierwsza rata razem ze stemplem podatkiem K. 7, dalsze raty po K. 5 miesięcznie. Inne koszty wykluczone. Gazeta losowań i ceki bezpłatnie. Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 9115 15-11

Przeciw dymieniu pieców ulepszone nasady kominowe. Wanny od 10 zł, piece do wanień, kłozety poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. 9575

Zarząd dóbr Kozłów p. Miłatyn rozsyła pięciokilowe koszyki deserowych jabłek za 2 kor., najlepszych gruszek za 2 kor. 20 gr., bulion z dzierzyn za kłg. 16 koron. Również ma na sprzedaż parę wagonów kartofli loco stacya Krasne. 9641 1

Najtańszy tygodnik ilustrowany humorystyczny „PSIKUS“, kwartalnie 60 ct., z przesyłką. — Administracja, plac Maryacki 10, Lwów. 9639 10-2

Wanny rozmaite, piece i kłozety pokojowe po 8 złr., poleca Ferdinand Bourdon, ul. Jagiellońska 1. 2. 9647 10-2

Masło deserowe!

najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-kilowych netto 9 funt. za złr. 4.50 franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi

Marya Laubowa
9679 1 w Braesku.

Maszyna parowa starszej konstrukcji tania do sprzedania. Zarząd dóbr Łopatyn. 9682 6-2

Rydze kiszone wymienione w barykach 5 kilowych za zaliczką pocztową, razem z portem po 5 kor. rosyła handel St. Romanowicza w Kolo-my. 9605 4-4

Interesy majątkowe

i handlowe.

Wspólnika z kapitałem 10 tysięcy koron poszukuje do intratnego interesu „Przemysłowiec“ p-r. Tarnopol. 9711 1

Kilka tysięcy do umieszczenia w rentownym a pewnym przedsiębiorstwie lub t. p. udział czynny pożądan. Na wszelkie propozycje i projekty chętnie odpowiem. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego“ pod „Przemysł 10“. 9717 5-1

Poszukuje się do nabycia majątek ziemski w okolicy Stryja lub w sąsiednich powiatach, wartości około miliona koron. Zgłoszenia przyjmuję i pośredniczy. Adwokat dr. Oleśnicki w Stryju. 9715 3-1

Realność o czterech pokojach, z kuchnią, piwnicą, stodołą, stajnią obszerny dziedziniec, studnia, ogród duży, ogródek przed frontem, przy gościńcu blisko kolei Lwów-Sambor Użok już budującej się w Busowskich, miejscowość klimatyczna, jedyna dla potrzebujących kuracji żelaznej, nad Dniestrem do sprzedania z wolnej ręki. Zgłoszenia L. biszowski Spas. 9723 1

Droguerya medycynalna z obrotem zwyk. kor. 60 tysięcy — obficie zaopatrzona jest do sprzedania lub zamiany na aptekę. Adres w Adm. „Słowa“ pod „20.495“. 9726 1

Kopalnię nafty

w Boryslawiu nabędą poważni kapitaliści.

Reflektuje się tylko na pierwszorzędną przedsiębiorstwa większe i produkcyjną ustaloną, a wynoszącą co najmniej 100 do 200 cystern miesięcznie. Rzecz traktowana seryo, zgłoszenia tylko nieanonimowe pod „Boryslaw“, Słowo Polskie. 9555 1

Mieszkania i sklepy.

3 pokoje, kuchnia w parterze od 1go listopada. Korallnicka 8. 9686 2-2

Inteligentny mężczyzna poszukuje umiarkowanego pokoju. Oferty „R. K.“ Administ. „Słowa“. 9707 2-1

19 zł. miesięcznie dwa pokoje, przedpokój, kuchnia, łyża Ul. Dwernickiego 1. 22 c. 9713 1

Mieszkanie kawalerskie — 2 pokoje frontowe z przedpokojem zaraz. Lelewela 1. 2. 9686

Pomieszczenie dla 2 lub 3 panów z meblami i całym utrzymaniem do wynajęcia zaraz Ormiańska 16, drzwi 19. 9725 3-1

Poszukuje się pokoiku kawalerskiego niedaleko techniki. Zgłoszenia Administ. „Słowa Polskiego“ pod „S. W. 1880“. 9730 2-1

Na wysokim parterze wśród ogrodów 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależnościami, od 1 lub 15 do wynajęcia, ul. Niemcewicza 7. (boczna z ul. Bema Gródeckiej). 9735 3-1

Jeden piękny, duży pokój kawalerski do wynajęcia od 1 listopada cena zł. 8 ct. 40 miesięcznie przy ul. Stodowej nr. 1 (Lyczaków). 9736 3-1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, osłabienie na tle neurastenii, leczę radykalnie.
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Lichba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6
7063

Czeska Beseda. W sobotę dnia 18 b. m. w hotelu Francuskim. 9719 2

Przyjmuje się różne sprawy do załatwienia we Wiedniu i we Lwowie — Wang, Gródecka 14b. (9731 1

Kluczyki znaleziono odebrać można w handlu bielizny Jana Riedla. 9724 1

WP. Dr. Rudolfowi Breiterowi we Lwowie.

Za umiejętną i szczerą kuracją podczas mojej brzości, za utrzymanie przy życiu noworodka, składam serdeczne podziękowanie. Niechaj Ci oziębny Eszkapie na każdym Twym kroku błogosławieństwo matki szczęśliwej towarzyszy!
9729 1 Eichlowa.

Los krakowski

jest jednym z najbardziej polecenia godnych losów.

— Tylko 10 ciągnięć. —

Główna wygrana K. 50.000

Sprzedajemy losy krakowskie za gotówkę według kursu dziennego (około kor. 82) lub na spłaty miesięczne w 24 ratach po 4 korony.

Dom bankowy Bohatyn
i Ułam, Lwów, Sykstuska 8. 9732 10-1

Stary Wohl

poleca **Herbatę** znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 8696 50-10

Gotową bieliznę dla dzieci, poleca najtaniej Karolina Szydłowska we Lwowie, Akademicka 14. 9227 6-3

Gryb domowy wyniszczy każdy sam. Przesyłka próbna (na 12 litrów) 6 kor. Osuszanie wilgotnych mieszkań Fabryka „Glazuryny“, Lwów, Piastów 15. 9371 3

Papiery kancelaryjne, listowe i rysunkowe oraz wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej Seyfarth & Dydyński we Lwowie przy pl. Maryackim. 9430 10-8

200 koron ofiaruję za wyrobiecie stałej posady urzędnika rachunkowego lub manipulacyjnego, także zagranicą. Listy p-r. „M. S.“ Lwów. 9552 1

PATENTY

na wynalazki wyjednywa S. Dzbański przysięgły rzecznik patentowy. Międzynarodowe Biuro patentowe Lwów, Mikołaja 20. 9611

400 koron i wyżej ofiaruję temu, kto mi wyrobi pewną posadę rządową. Blizsza informacja do 25 października pod „Nadzieja“ p-r. Sokołowska obok Ożydowa. 9678 3-2

Niezwrotnanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE
tutki cygaretowe

poleca
Władysław Radziszewski
w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie odwrotnie. 9015 5

Rodacy!

Pięć procent czystego zarobku na ochronę polskości na kresach dają od każdej oddanej minie budowy. Wykonuję mury, dachy z dachówek, wszelkie posadzki, kuchnie, piece, odnawiam stare domy, niszcę wilgoć i grzyba. Liczę szczególnie na Wnyc P. P. architektów.

Za spółkę
August Korman — Lwów
Boczna Stodowa 1. 2.
9490 7 I. p. drzwi 14.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohna. 8487

Wzory wysyła się franco na

TAPETY

(obicia ścian)

których kolosalny wybór

poleca 9282

W. Adamski dawn. Jürgens

Lwów, Sobieskiego 4.

KONKURS.

Wydział Rady powiat. Żydaczowskiej rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego w Nowosiole z płacą roczną 1000 koron i ryczałtem na objazdy służbowe 600 kor. rocznie. Okręg sanitarny obejmuje gminy: Nowosioło, Obłaznicę, Żyrawę, Izydówkę, Sulatycze, Balicze podróżne i zarzeczne, Machliniec, Hanowce, Rudę, Juseptycze, Krechów, Łowczyce, Jajkowce, Mazurówkę, Lubuszę i Smuchów.

Lekarz okręgowy obowiązany jest utrzymywać aptekę domową. Kompetenci prócz dostatecznej fizycznej zdadności mają wykazać następujące warunki:

1. Prawo obywatelstwa austriackiego
2. Dyplom doktora medycyny
3. Nieskazitelny charakter
4. Znajomość języków krajowych
5. Praktyka lekarska przynajmniej dwuletnia.

Miedzy kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykazują się dwuletnią praktyką lekarską w szpitalu powszechnym, lub egzaminem fizykalnym.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej, najpóźniej do dnia 30 listopada 1902.

Żydaczów dnia 19 września 1902. 9606 2

Vin Urane Pesqui

uspakaja nieznosne pragnienie chorych na cukrzycę, usuwa oschłość w ustach, zmniejsza szybko tworzenie się cukrzycy i usuwa temsamem także inne występujące przy tej chorobie dolegliwości, jak ogólne osłabienie, nerwowość itd. Do nabycia w aptece 2764 10-7

J. Piepesa-Poratynskiego, pl. Bernardyński.

Szkołki leśno-ogrodowe
Tadeusza hr. Łubińskiego
w Zassowie

o. p. loco st. kolei Czarna
polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzenia alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Illustrowany cennik opłatnie i odwrotnie. 9068 10

Podajemy niniejszem do wiadomości naszych Szan. Klientów, że kalendarzyk za rok bieżący jest zupełnie wyczerpanym. — Nowy Kalendarzyk na rok 1903 opuścił prasę z końcem bm. i rozsyłany go będziemy bezpłatnie. Na przesyłkę prosimy przy okazać dołączyć marę. Przy tej sposobności zwracamy uprzejmie uwagę, że ogłoszenia nasze w Słowie stale w niniejszem miejscu znajdować się będą. — Z poważaniem

Dom bankowy 9651
SCHÜTZ I CHAJES, Lwów
pl. Maryacki
(obok Szkowrona).

